Nr. 145. **Kraków, Niedziela 26 Czerwca 1892.** **Rocznik XI.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad syłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Hera) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermanu Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprassa się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko Administracya** *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 25 *czerwca*.

Omal że nie zemdlał z wielkiego wzruszenia „jeden z wydawców“ wiedeńskiej *Neue Fr. Presse*, kiedy mu danem było stanąć przed obliczem byłego kanclerza rzeszy niemieckiej, ks. Bismarkiem. Wzruszenie i trud wydawcy tego dziennika opłaciły się sowicie, — gość wiedeński bowiem popuścił cugli swej gadatliwości i wywnętrzył się tak otwarcie, że gdyby kanclerzem niemieckim był dzisiaj człowiek z jego despotycznem usposobieniem, to wytoczyłby mu z pewnością jeden z tych procesów „o zdradę stanu“, jakiemi on, Bismark, gnębił niegdyś przeciwników swej opinii.

Na innem miejscu podajemy treść *interview'u* samotnika z Friedrichsruhe z wydawcą i wysłannikiem wiedeńskiego, nieprzychylnego nam wprawdzie pisma, lecz jednego z najpoczytniejszych organów prasy wiedeńskiej. Trudno przypuścić, aby ks. Bismark mówił pod wrażeniem chwili i aby nie domyślał się, że to, co powie w prywatnej i na pozór poufnej rozmowie, dojdzie do wiadomości ogółu. Wiedział on dobrze naprzód, kto i w jakim celu do niego przybędzie. Nadto ze sprawozdania *Nowej Pressy* wynika, że nie zawiera ono wszystkiego, co Bismark mówił,—gdyż rozmowa jego z wydawcą tego dziennika trwała trzy kwadranse, a samo sprawozdanie z niej jest stosunkowo dość krótkie. Najwidoczniej więc wyłączono z niego wiele szczegółów, których ogłoszenie mogłoby wywołać zbyt zasadnicze wnioski i drażliwe uwagi. Rozmawiał z Bismarkiem rutynowany dziennikarz wiedeński i ten sam pisał z tej rozmowy sprawozdanie, — to wzgląd, który ogłoszonej treści rozmowy tem więcej nadaje wagi a wiele więcej, niż wydrukowano, pozwala się domyślać.

To zatem, co podaje *Neue Fr. Presse*, może na wszelki sposób bardzo poważnym dla nas być materyałem do oceny głośnych wypadków politycznych, jakich byliśmy świadkami w czasach nam najbliższych.

Aż do przesady otwartym zaiste był ks. Bismark, gdy bez ogródki oświadczył wobec dziennikarza wiedeńskiego, że były chwile w jego działalności, kiedy musiał odmówić sobie przyjemności unoszenia się sympatyami dla Austryi, lecz „iść musiał przeciwko niej, czuł się bowiem zawsze mężem stanu swego własnego kraju“. Jak się to wynurzenie podobało wydawcy pisma, które go jako bezwzględnego przyjaciela Austryi przedstawiło, — odgadnąć łatwo.

Ważniejszem jest jednak świadectwo niedołęztwa, wystawione przez twórcę zjednoczenia Niemiec dzisiejszym sterownikom tego państwa, że przy zawieraniu ostatnich traktatów handlowych z Austryą, dali się po prostu wywieść w pole. Zdaniem Bismarka, traktaty te szkodliwe są dla produkcyi niemieckiej i świadczą o wszelkim braku ekonomicznego zmysłu u niemieckich mężów stanu. Bismark miał to wręcz oświadczyć Kalnoky'emu w Wiedniu.

To jeden z ciężkich zarzutów, i to naszem zdaniem nieuzasadnionych, jaki z z bezwzględnością wszelką a powagą wyroczni, uczynił ex-kanclerz niemiecki swojemu następcy.

Donioślejszy jednak jest drugi, dotyczący polityki zagranicznej. Bismark odsłonił intencye polityki własnej, która jednoznaczną była swojego czasu z polityką całych Niemiec, gdy oświadczył, że kokietował z Rosyą, że z państwem tem nie chciał doprowadzić do najmniejszego naprężenia stosunków, bo Niemcy nie mogą mieć żadnego interesu w prowadzeniu wojny z Rosyą. Twierdził on przy tem, że Austrya innego interesu na tym punkcie także mieć nie mogła. W jakimże więc celu zawierał „zaczepno-odporne przymierze“ z Austryą? Pewnym będąc, że ze strony Rosyi wojna nie może Niemcom zagrażać, chciał mieć zapewnioną pomoc Austryi na wypadek, gdyby Niemcy zagrożone były wojną z Francyą. Austrya zatem pomagać miała w wojnie, która dla niej żadnego pozytywnego nie miała celu, — natomiast Niemcy unikać miały ewentualności odsłużenia się Austryi, dla której starcie z Rosyą leży w sferze bardzo bliskich przypuszczeń.

Zdradził więc tutaj Bismark z całą otwartością perfidyę swej polityki, o tyle nie wywołującą dzisiaj wrażenia, że znaną ona była wszystkim, którzy się jej w machinacyach jego dopatrzeć chcieli.

Biadał tedy Bismark, że dzisiaj w Niemczech z dawnego toru politycznego zboczono, ba nawet posunął się do odsłonięcia zasłony z rozmowy, jaką miał z carem na krótko przed swoją dymisyą. Wynikałoby ze słów cara, że polegał on nie na pertraktacyach z cesarzem niemieckim, lecz na osobistym stosunku z Bismarkiem; nadto, iż car już wówczas miał wskazówki, że Bismark niepewnym jest na swem stanowisku, — a więc, że car z nieufnością spoglądał w przyszłość. Azatem wszystkiem był w Niemczech Bismark, jego powaga wyrokowała o polityce wewnętrznej i zagranicznej, — gdy jego nie stało, niedołężnie zawarto traktaty handlowe, nieopatrznie zerwano „drut“ łączny z Rosyą.

Zaraz też okazały się skutki nowych rządów. Polityka z Polakami weszła na inne tory. Nominacya księdza Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, to demonstracya wobec Rosyi. Tylko Niemiec powinien był zająć to stanowisko. Zdaje się, że ten „nowy kurs“ zabolał srodze dawnego ciemiężyciela żywiołu polskiego, — a domyślaćby się należało, że przy tym tak lubym dla siebie przedmiocie zatrzymał się książę dłużej i serdeczniej wyspowiadał się ze swych uczuć, niż to w dzienniku swym gość jego zapisał.

Treść *interview'u* z wydawcą *Neue Freie Presse* odsłania rzeczywiście ten sposób myślenia i charakter Bismarka, jakich domniemywali się zawsze ludzie, nie upatrujący w nim ideału męża stanu. Dobrze się stało, że domysły te potwierdził on sam, dzisiaj starzec 77-letni, pełen jednak sił żywotnych i przytomności umysłu. Będzie to ważnym przyczynkiem do dziejów Niemiec z ostatnich lat dziesiątków i wyświetli nie jeden motyw polityczny, którego odkrycie czekaćby może musiało długo śmiałej ręki dziejopisa. Wiedzieć będziemy już na pewne, kim był Bismark i jak się zapatrywał na „sztukę“ kierowania polityką państwa.

Rozmowa z ks. Bismarkiem.

Ks. Bismark zamieścić chciał w szpaltach dziennika wiedeńskiego *Neue fr. Presse* podziękowanie dla mieszkańców Wiednia za „serdeczne“ przyjęcie, jakiego doznał w tem mieście, i w tym celu zapragnął widzieć się z jednym z wydawców wzmiankowanego pisma. Szczęśliwiec, który dostąpił tego zaszczytu, twierdzi, że na myśl, iż stanie przed ks. Bismarkiem, doznawał takiego wrażenia, jak gdyby się nagle znalazł na wysokiej górze: tchu pochwycić nie mógł. Kiedy jednak przyszedł do równowagi umysłowej, usiadłszy obok ks. Bismarka na miękim fotelu i wymieniwszy konwencyonalne słowa powitania nawiązał rozmowę do podziękowania, jakie mu „żelazny kanclerz“ wręczył, celem zamieszczenia go w dzienniku. Ks. Bismark bez ogródek wjechał wprost na politykę:

„Cieszę się bardzo, że Wiedeń więcej zachowuje wspomnień dla tej mojej działalności, przy której danem mi było iść z Austryą i być dla niej pożytecznym, niż dla tej mojej działalności, w której zmuszony byłem iść przeciwko Austryi. Ja działałem zawsze, jako mąż stanu mojego kraju, prowadziłem politykę mego kraju, reprezentowałem interesa mego kraju, — było to przecież naturalnem i samo przez się zrozumiałem. Od tego czasu nastąpił zwrot, — stworzono przymierze, służące wspólnym obu państw interesom“.

Dziennikarz wiedeński zapewniał księcia na to *dictum acerbum*, że „my“ przeszłość widzieć chcemy w pojednawczem(!) świetle, — na wszelki sposób jednak oświadczeniem powyższem czuliby się Niemcy austryaccy dotknięci. Dla złagodzenia tonu swych wynurzeń poprzednich, usprawiedliwiał się ks. Bismark:

„Ja z pewnością nic nie mam przeciwko Austryi. Nie należy mi też wszystkiego przypisywać, co się czyta w *Hamburger Nachrichten* Dziennik ten miał odwagę w czasie, gdy się cały świat odemnie usunął, stanąć w mojej obronie i przyłączyć się do mnie. Byłoby niewdzięcznością, gdybym tego nie uznał. Lecz na pisanie lub redagowanie dzienników ja czasu nie mam ani ochoty. Przyjmuję wtedy lub owedy „jakiegoś pana“ z Hamburga, który zabawia się wraz ze mną polityką — oto wszystko. To samo dotyczy monachijskiej *Allg. Ztg.* i *Westdeutsche Ztg.*

„Ja, z mojego stanowiska, uważałem traktat handlowy z Austryą za sprzeczny z naszemi interesami gospodarczemi. To samo powiedziałbym o traktacie z Szwajcaryą i Włochami. Lecz waszym (austryackim) mężom stanu zarzutu robić nie mogę z tego, że z zręcznością starali się wyzyskać słabe strony i nieznajomość rzeczy naszych kontrahentów. Za długo miałem z polityką do czynienia, abym tego za coś naturalnego nie miał uważać. Powiedziałem też hr. Kalnoky'emu zupełnie otwarcie, iż znajduję to zupełnie naturalnem, jeźli Austrya słabe strony nasze wyzyskała. Jest to przecież obowiązkiem(!) jej mężów stanu i rządu. Ja na ich miejscu, nie byłbym zrobił inaczej, a i Szwajcarya ma tutaj słuszność. A jeźli przy tem broniłem naszego stanowiska, to nie można stąd wnioskować, że nieprzychylnie usposobiony byłem dla Austryi. Rezultat ten (to jest zawarcie traktatów handlowych) osiągnięto przez to, iż u nas na pierwszy plan wybili się ludzie, których ja przedtem trzymałem z daleka, — ponieważ właśnie wszystko zmienionem być musiało“.

Przechodząc do czysto politycznych kwestyj, mówił Bismark:

„Wedle mojego sposobu widzenia rzeczy, my, Niemcy, po roku 1871 osiągnęliśmy wszystko, czego potrzebowaliśmy do samodzielności i do przyzwoitej narodowej egzystencyi. Niemcy nie mogą dążyć do powiększenia swego obszaru i to w żadnym kierunku, czy to ku Francyi, czy ku Belgii, Holandyi lub Rosyi. Czegóż mamy sobie życzyć? Jesteśmy nasyceni, a ten stan Niemiec przypomina mi słowa Andrasy'ego, który rzekł: „Statek Węgier jest tak pełny, że jeden funt więcej, błota czy złota, może spowodować jego zatonięcie.“ Bo i na cóż nam wojny, która, nawet w razie wygranej, nie przyniesie nam zysku. Czy mamy wykonać pochód łupieżczy do Rosyi, aby pieniądze stamtąd wywieść? To byłoby trudno. Albo czy Rosya to samo miałaby zrobić z nami? Także i Rosya nie może sobie życzyć rozszerzenia swego obszaru na nasze koszta, gdyż z prowincyami bałtyckiemi nie tak prędko się załatwi. Dlatego myślą moją, przy zawieraniu przymierza z Austryą było, aby, właśnie celem skuteczniejszego poparcia interesów austryackich(?!), nie tracić związków z Rosyą i pozostawać w kontakcie z polityką rosyjską. Leży to w interesie Austryi. Gdyż czego chce Austrya? Pokoju, — a sądzę, iż swoich Bośniaków ma już dosyć.“

„A czy ten stan rzeczy, — zapytał wydawca *Neue Fr. Presse* — zmienił się od ustąpienia W. ks. Mości?“

Szybko potakując głową, odrzekł zapytany:

„Tak, tak... a mianowicie przez to, że nie posiadamy żadnego wpływu na politykę rosyjską, że nie znajdziemy się już w tem położeniu, aby Rosyi radzić.“

Na dalsze pytanie, przez jakie fakta wywołane zostały zmiany w stosunkach Niemiec do Rosyi po dymisyi księcia, odrzekł tenże:

„Faktami temi są: zanik osobistego zaufania a tem samem osobistego wpływu na cara. Ja, przez zaufanie, jakiem mnie darzono, miałem zawsze wpływ na ambasadora rosyjskiego w Berlinie. Wśród ostatniej rozmowy, jaką miałem z carem przed moją dymisyą, rzekł mi, gdym mu wyłuszczył moje zapatrywania polityczne: „Tak, panu ja wierzę i w panu pokładam zaufanie, lecz czy jesteś pan pewny, że pozostaniesz w urzędowaniu?“ Ze zdziwieniem popatrzyłem na cara i rzekłem: „Jestem tego zupełnie pewny; ja przez całe życie pozostanę ministrem,“ gdyż nie miałem przeczucia, że na zmiany się zanosi, podczas gdy car pytaniem tem zdradził, że wiedział o zmianach, na jakie się zanosiło. Tej powagi i tego zaufania brakuje mojemu następcy. Tem, że brakuje dzisiaj czynnika, któryby na politykę rosyjską oddziaływał, tłomaczy się zmiana, jaka od mojej dymisyi zaszła w sytuacyi Europy.“

Zmianę tę uważa Bismark za pogorszenie stosunków. „Zerwano drut, jaki nas łączył z Rosyą.“

Zapytany o dalsze fakta, świadczące o zmianach w położeniu politycznem, rzekł Bismark:

„Jak powiedziałem, najważniejszem tu jest, że Niemcy utraciły wpływ na politykę rosyjską. Ambasador niemiecki w Petersburgu ma teraz o wiele mniej wpływu, niż miał przedtem. Do tego przyłącza się zmiana w polityce polskiej Prus. Zrobiono Polaka arcybiskupem i dano mu stanowisko, które w interesie polityki niemieckiej należało się katolikowi niemieckiemu. Prawda, że polski ten biskup w Elblągu miał mowę lojalną i odnośnie do narodowości niemieckiej mówił lepiej, niż to Polacy czynić zwykli, natomiast jednak zbyt silnie uwydatnił przeciwieństwo stosunków wobec Rosyi.

MÓJ ROMANS.

OPOWIADANIE PRZYJACIELA.

2 (Ciąg dalszy.)

Było mi przyjemnie, nadzwyczaj przyjemnie, a zarazem duszno, jakby w cieplarnianej atmosferze, w której trudno oddychać z powodu silnej woni i wielkiego gorąca.

To też nic dziwnego, że pilno mi było wyrwać się co prędzej z tej dusznej atmosfery, w której traciłem przytomność, i dostać się na świeże powietrze.

Z niecierpliwością wyczekiwałem końca przedstawienia.

Nareszcie doczekałem się go.

Ale tu na końcu czekała mnie jeszcze największa niespodzianka.

Wyobraź sobie: dama owa, gdy kurtyna zapadła, chowając powoli lornetkę do futerału i wdziewając okrycie, które jej jakiś siwy jegomość podawał, nie spuszczała ze mnie oczu, a w końcu, kiedy już wychodzić miała, skinęła mi dwa razy główką na pożegnanie.

To było już tak wyraźnie, że cienia wątpliwości nie zostawało.

Najniewierniejszy Tomasz musiał-by uwierzyć.

Ja też uwierzyłem, a ta wiara tak mi zakręciła wszystkie myśli w głowie, tak odebrała przytomność, że wkładając surdut w garderobie, nie mogłem ani raz trafić ręką do rękawa, aż Bibisia rozśmiała się z mojej niezgrabności i roztargnienia.

Ale, co gorsza, że świeże powietrze wcale mnie nie otrzeźwiło, i wracałem do domu odurzony tą miłosną awanturą, mając ciągle przed oczami twarz owej damy, jej oczy duże, szafirowe i małą arystokratyczną rączkę.

Ile razy spojrzałem na Bibisię, gdy wróciwszy z teatru, rozebrała się i zakrzątnęła koło wieczerzy, tyle razy mimowoli nasunęły mi się porównania, które wcale nie wychodziły na jej korzyść. Nie miała ani takich rączek, ani takich uszek; nos jej, kulkowaty i trochę zaczerwieniony z płaczu i kataru, nie nadawał się wcale do muzeum, ręce miała grube, szerokie od prasowania, palce pokłute igłą, włosy gładko przyczesane, świecące, profil twarzy niezgrabny.

Raziło mnie to i martwiło zarazem, dlaczego moją Bibisię tak natura upośledziła? co ona gorszego, żeby nie mogła mieć takich rąk, takich uszek, takiej twarzy, jak tamta? — Coby to Panu Bogu szkodziło, żeby ją był kazał niebiańskim snycerzom trochę lepiej wyrzeźbić?

Przecie ona warta tego — taka poczciwa, taka dobra, taka pracowita.

Doznawałem wyrzutów sumienia, że byłem niezadowolniony z jej powierzchowności, że wyszukiwałem tyle wad w jej twarzy; ale nie mogłem zapanować nad sobą, żeby nie robić porównań z tamtą i pierwszy raz tego wieczora położyłem się spać, nie pocałowawszy na dobranoc mojej Bibisi.

Było to podle z mojej strony — wiem to — ale nie mogłem inaczej. Ta dama z teatru poprostu oczarowała mnie.

II.

W ciągu tygodnia wywietrzała mi z głowy. Zajęcia szkolne nie pozwoliły zajmować się innemi myślami, uspokoiłem się znacznie i przyszedłem jako tako do równowagi.

Ale gdy się zbliżyła sobota, zacząłem znowu myśleć o niej; niepokój wzmagał się coraz więcej, niecierpliwie liczyłem godziny, co mnie oddzielały od pójścia do teatru.

Poszedłem tam o kilka minut wcześniej — tak trudno mi było dosiedzieć w domu. — Ubrałem się tego dnia staranniej, niż zwykle, ogoliłem się, choć dzień przedtem goliłem się także; szło mi bowiem o to, żeby się jak najlepiej zaprezentować. Bibisia nastarczyć mi nie mogła, tak prędko szedłem do teatru.

Wszedłem tam z bijącem sercem, gorączkowym nastrojem i, nim jeszcze usiadłem na swojem miejscu — rzuciłem ukradkowe spojrzenie do loży, w której ją widziałem tydzień temu; — nie było jej.

W loży siedział jakiś poważny jegomość, — wyglądał na Anglika, miał twarz szarego koloru, wygoloną starannie, angielskie kołnierzyki, angielskie długie po bokach faworyty, na orlim nosie pince-nez w złotej oprawie, które zasłaniało oczy jego, zmęczone i znudzone. Czoło razem z łysiną tworzyło jedną dążą plamę, która twarz jego długą przedłużała jeszcze więcej. — Palcami chudemi, na których pierścienie migały w świetle iskierkami brylantów, bębnił po parapecie loży.

Zamiast pięknej kobiety, którą imaginacya moja przez ten tydzień jeszcze piękniejszą uczyniła w moich myślach i wyidealizowała niesłychanie, zobaczyć naraz starego jegomościa — był to zawód niemały, który mi sprawił niesmak i rozczarowanie.

Pocieszałem się tylko tem, że ów jegomość zdawał się czekać na kogoś, że zapewne nie sam będzie siedział w tej loży, i że niebawem wejdzie ona, żona, czy też może prędzej córka jego, bo na żonę wydawała się za młodą. Ale muzyka przegrała już uwerturę — kurtyna się podniosła, a nikt więcej nie pokazał się w loży.

W połowie aktu straciłem już nadzieję, że ujrzę moją piękną nieznajomą.

Ha, może to i lepiej — pomyślałem sobie — widocznie Pan Bóg czuwa nad moją Bibisią i nie chce zachmurzać naszego szczęścia małżeńskiego. — Ta dama, to może jaka przyjezdna osoba, która dla kaprysu pobawiła się mną, chcąc wypróbować siły swoich oczu. Pojechała sobie; nie zobaczę jej więcej i cała ta awantura, która zaniepokoiła moje niepokalane dotąd serce, wyszumi z czasem z mojej głowy, zatrze się w pamięci.

Może to i lepiej — powtarzałem sobie z rezygnacyą i pewnem zadowoleniem.

Gdy w tem — w loży, gdzie siedział ów jegomość, zaskrzypiały otwierane drzwiczki, usłyszałem szmer, stuknięcie stołka, i gdy podniosłem oczy, zobaczyłem w głębi, w cieniu loży, moją piękną nieznajomą, w białym atłasowym kapturku, oszytym łabędzim puszkiem, wśród którego jej cudowna twarzyczka, zarumieniona w tej chwili pośpiechem, wyglądała, jak róża na śniegu, albo lepiej, jak pomadka różowa w bombonierce, wysłanej białym atłasem.

Nim jeszcze miał czas ów jegomość, który wstał zaraz, rozebrać ją z tych śnieżnych osłon, ona już swojemi szafirowemi oczami odszukała mnie i wpatrzyła się we mnie wzrokiem, który wyrażał radość, powitanie, Bóg wie co. Gorąco mi się zrobiło, jakby mi kto ukropem oblał serce, język skołowaciał w zaschłych ustach, a wzruszenie wzrok mi zamroczyło. Nie widziałem już sceny, aktorów, Bibisi, nic, tylko ją. Nie byłem zdolen o niczem myśleć, tylko o niej.

I powtórzyła się znowu wymiana spojrzeń, jak przed tygodniem.

Jej oczy były na pozór spokojne, choć w nich paliły się ognie namiętności, których iskry padały mi na serce i parzyły; moje zaś spojrzenia ukradkowo tylko dobiegały do niej, wypowiadając szybkiemi błyskawicami mój zachwyt, uwielbienie, wdzięczność. Byłem już nieco śmielszy, niż tydzień temu, w wypowiadaniu moich uczuć oczyma; musiałem się jednak hamować i być ostrożnym, nie tyle ze względu na Bibisię, — bo to biedactwo siedziało sobie obok mnie całkiem spokojnie, w błogiej nieświadomości o niebezpieczeństwie, i przysłuchiwało się w najlepsze dyalogom aktorskim; ale mi szło o owego jegomościa z angielskiemi faworytami, aby nie spostrzegł moich spojrzeń; nad jej oczyma nie mógł mieć kontroli, bo siedział z tyłu, za nią; ale moje częste spojrzenia, rzucane do loży, łatwo mogły zwrócić jego uwagę.

A oprócz niego, zaniepokoił mnie także ów doktor, za mną siedzący.

Parę razy, gdy się nagle obróciłem, zauważyłem, że i on bystre, badawcze spojrzenie miał utkwione w ową lożę. Widocznie domyślał się czegoś. Przypuszczenie moje nabrało pewności, gdy zobaczyłem, że na mój widok zmięszał się i zaczerwienił, jakby zawstydzony, że go złapałem na gorącym uczynku szpiegowania.

Nie szło mi tyle o mnie, co o nią, aby nie była przezemnie skompromitowaną, — chciałbym był w jakiś sposób ostrzedz ją; ale nie wiedziałem jak.

Jedyna rada: unikać jej spojrzeń, aby i ona tem mniej patrzała. Dlatego, zadając gwałt chęciom moim, skierowałem umyślnie wzrok na scenę, dając jej tem niejako przykład, żeby i ona to samo uczyniła i usiłowała zająć się sztuką.

(C. d. n.)

Michał Bałucki.

Polityka nasza względem Polaków w Poznańskiem osłabiła zaufanie, jakiego doznawał dawniej nasz rząd w Rosyi i również wpływ nasz na Rosyę zmniejszyła.“

Dalsza rozmowa toczyła się już koło zużytego przedmiotu, czy Bismark wróciłby do władzy. Oświadczył on, że powrót ten uważa za niemożliwy a „wszelkie pomosty za zerwane.“ Pomimo tego ze słów ex kanclerza przebijała tajona tęsknota za utraconą władzą i rozgoryczenie na panujące dzisiaj w Niemczech stosunki.

Nowy ukaz o wywozie zboża z Rosyi.

Prawit. Wiestn., jak doniosły wczorajsze telegramy, ogłosił imienny ukaz cara do senatu, zezwalający na wywóz z Rosyi wszelkiego zboża i produktów zbożowych, prócz żyta, mąki żytniej i otrąb. Tym sposobem wszystkie rozporządzenia co do zakazu wywozu zboża zostały cofnięte z wyjątkiem ukazu z dnia 28 lipca 1891 roku o zakazie wywozu żyta. W myśl ukazu cara senat ma wydać odpowiednie rozporządzenia.

Warszawski Dniewnik, donosząc o cofnięciu zakazu wywozu zboża, prócz żyta, dodaje od siebie takie uwagi:

„Okazuje się, że ilość zapasów jęczmienia, pszenicy, owsa, jest w państwie daleko znaczniejsza, niż mniemano przy ustanowieniu zakazu w roku zeszłym. Przedewszystkiem najlepszy dowód tego daje fakt, że ceny zboża na początku wiosny nietylko się nie zwiększyły, lecz przeciwnie, wszędzie jak w całem państwie, tak i na rynku międzynarodowym uwydatnia się widoczna tendencya ku zniżce.

„Dalej niepodobna nie zwrócić uwagi na okoliczność następującą: Do dnia 18 czerwca 1891 roku w Rewlu, Rydze, Libawie, Warszawie, Odesie, Mikołajewie, Maryampolu, Taganrogu, Jejsku, Charkowie, Kazaniu, Rybińsku, Sebastopolu, Berdiańsku, Kijowie, Niższym-Nowogrodzie, Saratowie i Moskwie znajdowało się, jak obliczono, ogółem tylko 41.631 tysięcy pudów zboża, zaś 20 kwietnia 1892 roku liczono tu 76.934.478 pudów. Do tych zasobów przybywa jeszcze około 15 milionów pudów na stacyach kolei władykaukaskiej i 5½ miliona pudów pszenicy na stacyach kolei południowo zachodnich. W tej ilości 24½ miliona pszenicy, 4.3 miliona pudów mąki pszennej, 6.5 miliona pudów jęczmienia, 6.2 miliona pudów kukurudzy, 10.8 miliona pudów owsa, 18,2 miliona pudów innych zbóż i t. d. Widzimy więc, że zasoby zboża, nie znajdujące dostatecznej konsumcyi zamiejscowej, coraz bardziej napływają do miast portowych i głównych wewnętrznych rynków zbożowych.

„Taki stan rzeczy daje się objaśnić następującemi danemi. Po pierwsze zbiory w roku 1891/92 jęczmienia i kukurydzy znacznie przewyższają przeciętny sprzęt tych zbóż w okresie od roku 1883—92 i w ten sposób pokrywają brak plonu pszenicy i owsa. Nadto dodać należy, że wywóz pszenicy, jęczmienia i owsa w roku gospodarczym 1891/92 bardzo znacznie się zmniejszył w porównaniu z okresem od roku 1883/91 a mianowicie wywieziono przecięciowo w ciągu lat gospodarczych 1883—91 pszenicy w tysiącznych pudach 149.993, jęczmienia 52.025, owsa 58.936, w roku zaś gospodarczym 1891/92 pszenicy w tysiącznych pudach 56.670, jęczmienia 16.018, owsa 5.366.

„Tak więc, dzięki zakazowi wywozu zboża, musiały się nagromadzić wewnątrz państwa znaczne jego zasoby, wobec czego wywóz za granicę, przy zadawalniających widokach na urodzaj przyszły, staje się pożądanym w interesach podwyżki cen przyszłego zboża.

„Niektóre gazety petersburskie wystąpiły przeciw domniemanemu cofnięciu zakazu co do wywozu pszenicy, jęczmienia, owsa i innego zboża, prócz żyta, mąki żytniej i otrąb, ale cofnięcie tego zakazu nie może być niebezpiecznem dla wewnętrznej konsumcyi choćby już z tego powodu, że wywóz, w razie pozwolenia musi być bardzo ograniczony. Europa zachodnia przeważnie już zdołała zaopatrzyć się dostatecznie w zapasy zboża. Owies na rynku berlińskim sprzedawany jest tak tanio, że odbyt na owies z Rosyi prawie staje się niemożliwym na rzeczonym rynku; w Londynie owies obecnie notowany jest po 106 kop. kred. za pud, przeto eksporterzy bałtyccy nie mogliby otrzymać więcej niż 98, a południowy owies więcej niż 83 kop. za pud. Przy takich warunkach wywóz owsa nie bardzo jest dla nas dogodny i nie daje rozległych szans dla dowozu.

„Pszenica sprzedawana jest na rynku berlińskim po 105½ kop. za pud, na londyńskim, amerykańska po 138 kop. (w Rosyi zaś w normalnym czasie tańsza jest około 8 kop.). Przewóz pszenicy z państwa rosyjskiego, mianowicie z południowego okręgu na rynek berliński, kosztuje ogółem 35 kop. za pud, tak iż bardziej ożywiony handel pszenicą mógłby praktykowany być tylko pod tym warunkiem, ażeby pszenica w państwie spadła jeszcze w cenie o kop. 10 na pudzie.

„Pomyślniejszych szans spodziewać się można dla wywozu jęczmienia, ponieważ, podług ostatnich wiadomości, widoki urodzaju jęczmienia nie są zupełnie zadowalające w Austro-Węgrzech, Niemczech, Anglii, Francyi, Belgii, Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, kiedy w południowej części państwa rosyjskiego przewidywany jest dobry urodzaj jęczmienia, a również i na północy zasiew jęczmienia odbył się przy pomyślnych warunkach.“

Warszawski ***Wiek*** donosi, że na wieść o otwarciu granicy dla przewozu zboża do Niemiec, warszawscy kupcy natychmiast wystąpili do kupców zagranicznych z zapytaniem co do widoków na eksport ładunków z Królestwa. Według relacyj, nadesłanych drogą telegraficzną z Gdańska, Hamburga i Bremy, kompetentni wnoszą, iż zamówienia będą nadchodziły powolnie, znaczna bowiem ilość ziarna zapasowego, nagromadzonego w magazynach niemieckich, oddala potrzebę pośpiechu. Istnieje też przekonanie, że spekulanci niemieccy wobec nagłego spadku cen zboża na rynkach zagranicznych, będą zmuszeni sprzedawać zapasy ze znacznemi stratami, co również spowoduje zniżkę na rynkach w Królestwie, a tem samem stosunkowe obniżenie się cen chleba i innych produktów.

Niemcy w Afryce.

Popieranie kolonij niemieckich w Afryce pochodzi jeszcze z ery Bismarka. Zdawało się że nowy ten pomysł świetne wyda rezultaty. Niemcy miały oprzeć swą politykę handlową o kolonie, jak Anglia, Francya, Holandya i t. p. To też kiedy pierwszy sztandar niemiecki zatknięto na lądzie afrykańskim i kiedy państwo niemieckie ujęło sprawę kolonij afrykańskich w swe ręce, — znalazło się wielu entuzyastów, a nie mniej bankrutów materyalnych i moralnych, którzy spieszyli szukać szczęścia „w nowej ojczyźnie niemieckiej“. Bismark na te usiłowania patrzył z niedowierzaniem; — młody cesarz Wilhelm zapalał się zawsze do tej myśli, że Niemcy staną się kiedyś potęgą morską. A więc zwiększono marynarkę wojenną, i to bardzo znacznemi funduszami, popierano Towarzystwa handlowe i t. p. Owoce jednak tych ryzykownych usiłowań nie odpowiadają oczekiwaniom. Zabójczy klimat stawia w Afryce silną zaporę zaborczym usiłowaniom Niemców. Armia ich, rekrutowana z tubylców, ciężkie niejednokrotnie poniosła już klęski, które bolesnem w macierzystym kraju odbiły się echem.

O jednej z takich klęsk, i to bardzo dotkliwej, donoszono przed paru dniami. Mianowicie dyrektor stacyi niemieckiej przy Kilimandjaro, p. Bülow, zamierzał zrobić wyprawę przeciw szczepowi Moschi i zawezwał angielskich misyonarzy, by opuścili ten okręg. Celem wyprawy miało być zniszczenie wojowniczego szczepu, ale zamiary te, jak z najnowszych wypływa doniesień, nietylko pożądanym skutkiem uwieńczone nie zostały, lecz nadomiar dotkliwą Niemcom zgotowały klęskę.

Według depeszy ***Biura Reutera*** z Zanzibaru, w dniu 19 czerwca poniósł oddział niemiecki, złożony z 5 Europejczyków i 150 Sudańczyków a rozporządzający jednem działem, w dniu 10 czerwca stanowczą porażkę. Dwie trzecie żołnierzy Bülowa zginęło w boju, a między nimi jeden Europejczyk. Bülow sam odniósł ranę niebezpieczną, armata wpadła w ręce krajowców, a niedobitki w największym popłochu cofnąć się musiały w części do Gonga, w części do fortu Marang. Tuż po tem doniosło wprawdzie biuro Wolffa, że wiadomość powyższa urzędowo stwierdzoną nie została, ale później to samo biuro następujący przesłało komunikat:

„Według angielskich doniesień z Mombassa musiał p. Bülow po nieszczęśliwej potyczce opuścić stacyę, położoną opodal Kilimandjaro. Wieść tę przynieśli ranni, którzy przybyli do Taveta a gubernator Soden wysłał natychmiast posiłki dla ratowania niedobitków“.

Zupełnie podobne doniesienie otrzymał urząd spraw zagranicznych w Berlinie, a do *Voss. Ztg.* telegrafowano z Londynu co następuje:

„Najświeższe depesze potwierdzają wieść o porażce oddziału niemieckiego pod wodzą p. Bülowa. Fort Marang i cały okręg musiano już opuścić. Angielscy misyonarze pielęgnują rannych.“

Wobec takich wzajemnie się uzupełniających komunikatów trudno już wątpić o fakcie dokonanym stanowczej porażki, która przypomina ekspedycyę Żelewskiego przeciw szczepowi Wahehe i smutny tej ekspedycyi rezultat. Zastanowić się tylko wypada nad przyczynami, które spowodowały wyprawę Bülowa, bo szczep Dschagga i Moschi słynął zawsze z usposobienia pokojowego i żadnych obaw w koloniach niemieckich nie budził. Przypuszczają że w okolicach Kilimandjaro między bydłem grasować zaczęła zaraza i wskutek tego Moschowie nie mogli dostarczać koloniom dostaw przyrzeczonych, co w dalszej konsekwencyi wywołało groźne zawikłania. Z drugiej strony podejrzliwem okiem patrzeć należy na Anglików i robotę ich misyonarzy, którzy wobec niemieckich zakusów kolonizacyjnych zawsze źle maskowaną okazywali przychylność. Podejrzenie to zyskuje na prawdopodobieństwie, skoro zważymy, że krajowcy bez broni palnej nie mogliby zniszczyć świetnie uzbrojonego i czujnego oddziału Bülowa, a broni palnej nikt inny prócz Anglików dostarczyć im nie mógł.

Bądź co bądź faktem pozostanie, że Niemcy wygnani zostali z dystryktu, który za jeden z najpewniejszych w rzędzie aneksyi afrykańskich uważali, a wobec tego uderza prasa berlińska na barona Sodena, który w przeciągu 15 miesięcy zniszczył wszystkie zdobycze Wissmanna, a dzieła kolonizacyi ani krok jeden naprzód nie posunął. Baron Soden, który po klęsce Żelewskiego nie uważał za potrzebne pomścić swych żołnierzy, rozzuchwalił biernością swoją plemiona afrykańskie, a proroctwa dzienników, że takie postępowanie, które woli wierzyć w dekreta i reskrypta, jak w proch i kule, nowe spowoduje porażki, potwierdzają się nadspodziewanie rychło.

Dziwić się też należy, że baron Soden żadnych wieści o klęsce nie nadesłał, a przypomina się tu mimowoli, że po zniszczeniu korpusu Zelewskiego prywatni korespondenci depeszę po depeszy pchali do Europy, a milczał tylko — p. Soden. Wreszcie, gdy już detaliczne wieści o rozmiarach klęski zewsząd nadeszły, zdecydował się pan baron iskrą elektryczną przesłać dwa słowa: „Wzystko spokojne!“ Czyż nie przypominają się tu uwieńczone przez Wereszczagina słowa Hurki, który, gdy tysiące żołnierzy marzło w wąwozach Szypki, telegrafował do Petersb' rga: „*Na Szipkie wsio spokojno*“.

Z Rady państwa.

§. 2 ustawy o uregulowaniu przemysłu budowlanego wywołał na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej dłuższą ożywioną rozprawę której obok wywodów ściśle rzeczowych nie brakło także wycieczek politycznych.

Do tych ostatnich mianowicie dał powód wniosek Widmanna, żądający, by miejscowości pod względem tej ustawy „uprzywilejowane“ i z pod niej „wyjęte“, oznaczało ministerstwo handlu nie w „porozumieniu“ lecz tylko po „wysłuchaniu“ Wydziałów krajowych. Młodoczesi, upatrując w tym wniosku ograniczenie autonomii krajów, bardzo stanowczo przeciw temu się zastrzegali.

Obrady nad §. 2, który określa granice uprawnień budowniczych, rozpoczął wczoraj Zallinger, wnosząc, by budowniczy do tych robót, które wchodzą w zakres cieśli, studniarzy i kamieniarzy, lub w zakres jakiegokolwiek przemysłu koncesyonowanego lub rękodzielniczego, bez wyjątku obowiązany był posługiwać się uprawnionymi w tych kierunkach przemysłowcami. (Projekt komisyi nie idzie tak daleko, dozwala bowiem budowniczemu wykonywać te roboty samoistnie, jeśli posiada do tego koncesyę.)

Mowca skorzystał z udzielonego mu głosu i zaczął następnie omawiać socyalno-polityczną stronę ustawy, zarzucając, że kwestya socyalna w ministerstwie spraw wewnętrznych nie istnieje wcale, tylko chyba w policyi. Gwałty policyjne atoli nie powstrzymają rozrostu partyi socyalno-demokratycznej. Kwestya socyalna nie będzie rozwiązana ani przez niniejszą ustawę, ani przez żadne ustawy wydawane dla ochrony robotników. Wszystko to są środki paliatywne, których znaczenie może być bardzo wątpliwe. Robotnicy i pracodawcy powinni przedewszystkiem żyć bogobojnie i po chrześcijańsku. Wszystkie reformy socyalne nie zdadzą się na nic, jeśli poprawa na tem polu nie nastąpi przez zaprowadzenie szkoły wyznaniowej. (!)

W ostry sposób wystąpił przeciw temu wnioskowi Kramarz w imieniu Młodoczechów. Nie widzi on żadnego poniżenia dla ministerstwa w tem, że Wydziały krajowe mają dawać swoje przyzwolenie. „My bynajmniej nie stawiamy Wydziałów krajowych niżej od ministerstw, podobnie jak o wiele wyżej nasz Sejm od tej Rady państwa stawiamy. Autonomia w ogóle musi być w mniejszych sprawach tak samo, jak w większych chronioną, ona bowiem jest jedyną rękojmią przeciw zbytnim uroszczeniom państwowym“.

Reforma administracyjna jest niemożliwą w Austryi, jak długo nie będzie rozwiązana sprzeczność w ustroju państwowym. Ustawodawstwo jest federatywne, egzekutywa zaś nieznośnie centralistyczna. Potrzeba najpierw uczynić namiestników odpowiedzialnymi wobec Sejmów, w zakresie ich ustawodawczych uprawnień. Myśmy zresztą — kończy mowca — obecnego ustroju nie ustanawiali i żadną miarą go nie uznajemy. Skoro będziemy mieli nasze prawo państwowe, wówczas w duchu jak najbardziej wolnomyślnym rozwiążemy problemat połączenia autonomii z ustrojem państwowym! (*Oklaski na ławach Młodoczechów.*)

Podobnie przemawiał Zucker, broniąc autonomii krajów, zwłaszcza zaś czeskiego prawa państwowego i oświadczył się za wnioskiem Zallingera

Przedstawiciel rządowy szef sekcyi Plappart w długich wywodach bronił projektu rządowego i starał się wykazać, że przemysłowcy nie odniosą stąd żadnej szkody.

Piniński uznaje myśl przewodnią wniosku Zallingera, nie godzi się nań jednak ze względu na stosunki galicyjskie. Również stanowczo oświadcza się przeciw wnioskowi Widmanna. §. 2 projektu komisyi zawiera wprawdzie ograniczenie praw państwa,, ze względu atoli na różnorodność krajów jest to rzeczą nieunikniona. (*Oklaski na ławach polskich.*)

Przeciw wnioskom Zallingera przemawiał następnie Habicher, podczas gdy Pattai usilnie go poparł.

Przemawiali jeszcze Engel i Widmann, poczem przerwano obrady i odroczono do wtorku 28 b. m.

Do komisyi mięszanej w sprawie dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych wybrani zostali posłowie: Gołuchowski, Lewicki, Serenyi, Kathrein, Plener, Beer, Promber, Herold i Bareuther.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 czerwca.

W sprawozdaniu wczorajszem o obradach komisyi walutowej, zakradł się błąd drukarski. Obrady toczyły się nie nad artykułem drugim, ale 11 ustawy monetarnej. Wynik głosowania, a mianowicie odrzucenie przepisów o wybijaniu monet zdawkowych z niklu, sprowadzi pewne opóźnienie w obradach komisyi, a tem samem i w załatwieniu projektów o reformie monetarnej. Potrzeba będzie zmienić w projektach rządowych wiele postanowień opierających się na rządowem brzmieniu artykułu 11. Nie wywołałoby to jednak tak wielkiej zwłoki, gdyby nie zachodziła potrzeba porozumienia się z Węgrami.

Wczorajsze sprawozdanie nasze musimy sprostować w ten sposób, że wniosek posła Fussa o zaniechanie wybijania monet o 50 szelągach, odrzucono i uchwalono 17 głosami przeciw 16, że monety takie należy wybijać. Dalej należy je uzupełnić w ten sposób, że w toku dyskusyi formalnej, jaka wywiązała się po głosowaniu nad artykułem 11, poseł Szczepanowski zgłosił wniosek mniejszości zmierzający do przywrócenia projektu rządowego względem wybijania monet zdawkowych z niklu.

Po ukończeniu dyskusyi formalnej, komisya walutowa rozpoczęła jeszcze obrady nad artykułem 12 zawierającym postanowienia, że do wybijania monet srebrnych ma być użytą mięszanina zawierająca $^{835}/_{1000}$ srebra i $^{165}/_{1000}$ miedzi oraz z kilograma srebra monetarnego ma się wybić 200 sztuk monet o jednej koronie, a względnie 400 sztuk o ½ koronie. Korona ma ważyć 5 gramów a ½ korony 2·5 gramów. Różnica wagi, jaka istnieć musi z powodu niedokładności przyrządów nie może wynosić $^{3}/_{1000}$ wagi a $^{2}/_{1000}$ w zawartości czystego srebra. W dyskusyi domagał się poseł Eim, aby wybijać monety srebrne większej wartości i wnosi, aby używano na nie mięszaniny zawierającej $^{900}/_{1000}$ srebra, a $^{100}/_{1000}$ miedzi, i aby z kilograma takiej mięszaniny wybijano 191 sztuk o jednej koronie lub 382 sztuk półkoronnych. Natomiast poseł Schwab wnosi, aby korona ważyła 5.25 grama i zawierała 4·37 grama czystego srebra, oraz aby mięszanina składała się z $^{800}/_{1000}$ srebra i $^{100}/_{1000}$ miedzi. Dwieście koron ważyłoby zatem 1050 gramów. W dyskusyi zabierali głos: minister Steinbach i pp. Szczepanowski i Neuwirt, poczem posiedzenie odroczono.

Bismark w podróży.

Jak podróż księcia Bismarka od granicy saskiej ku Wiedniowi, powitanie go w Wiedniu i przejazd z Wiednia do granicy bawarskiej, tak samo i podróż dalsza na zachód była poniekąd pochodem tryumfalnym, bo wszędzie witano go tłumnie i z wielką okazałością. W Monachium stanął książę w nocy o godz. 2 dnia 24. Mimo tak niedogodnej pory zebrało się kilka tysięcy publiczności z komitetem przyjęcia i burmistrzem na czele. Rozmaite stowarzyszenia z pochodniami tworzyły szpaler od dworca do willi Lenbacha, gdzie książe zajechał. Na powtarzające się śpiewy i okrzyki dziękował z balkonu. Zapał doszedł do szczytu, kiedy Bismark z odkrytą głową wychylił na balkonie kufel piwa.

Od godz. 9 zrana dnia następnego przyjmował książe liczne deputacye.

Z Monachium miał książe w niedzielę udać się dalej do Augsburga, gdzie ma zabawić z godzinę dla oglądania miasta, a raczej dla przyjęcia w mieście owacyj, a następnie udać się na kuracyę do Kissingen.

Z Paryża.

Izba poselska przekazała osobnej komisyi wniosek dep. Naqueta, zmierzający do tego, aby robotnicy mieli udział w czystym zysku towarzystw akcyjnych, dla których pracują.

Delahay wniósł interpelacyę w sprawie Drumonta i Burdeau i zażądał dyskusyi nad interpelacyą. Interpelant zaznaczył, iż chodzi tu o cześć stanu sędziowskiego. Minister sprawiedliwości zażądał odroczenia dyskusyi aż do wydania wyroku przez sąd kasacyjny. Interpelujący się temu sprzeciwił, a poparli go energicznie Douville-Maillefeu i Jolibois. Wypowiedziano przy tej sposobności ciężkie zarzuty przeciwko p. Mariage, prezesowi sądu, który sądził sprawę Burdeau. Ostatecznie wyznaczono interpelacyę i dyskusyę nad odpowiedzią na przyszły czwartek.

Przyjaciele Ravachola rozrzucili z powodu wydanego przeciwko niemu wyroku śmierci odezwę, wzywającą do pomsty za „niesprawiedliwość sądów.“ Odezwa zawiera zwykły program anarchistyczny i między innemi wyrażała się o Ravacholu: „Mówią, że Ravachol mordował i kradł, ale kogóż on zabił i kogo okradł? Człowieka który nadużywał dobrą wiarę publiczności, by w jaskini swojej skarb przechowywać. Bezcześcił groby! Tak; ale w grobie, który naruszył, spoczywała margrabina, pochowana z mnóstwem klejnotów, a klejnoty te mogły uratować życie wielu nieszczęśliwym. Wszystko, co czynił Ravachol, czynił dla dobra wydziedziczonych, dla tego by wspierać nędzarzy, nie mających co jeść i w co się przyodziać.“

Z zaboru rosyjskiego.

Najważniejszą sprawą w Warszawie, zmorą dnia, jest kwestya kolejowa. Dzienniki ogłosiły już cały szereg nominacyj nowych urzędników na naczelne stanowiska na kolei terespolskiej, tak iż rusyfikacya wyższego personalu urzędniczego na kolei terespolskiej jest już dzisiaj faktem dokonanym. To samo nastąpi wkrótce na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej i nadwiślańskiej. Analogiczne rozporządzenie, przygotowane już w Petersburgu dla kolei warszawsko-wiedeńskiej, pozostawione zostało podobno w zawieszeniu, jak mówią na skutek protestu podniesionego na walnem zebraniu akcyonaryuszów przez Manitota, Yperseele i Goldstückera. Pokazuje się tedy, iż pożytecznem jest upominać się o swe prawa. Kolej warszawsko-wiedeńska stanowczo powinna bronić się od zamachu rządu na prawa, przyznane jej na mocy statutów, przez cara zatwierdzonych.

Jak donieśliśmy przed kilku dniami w kronice, ksiądz Harasimowicz powrócił z wygnania do Wilna. Kiedy przed kilku laty biskupa wileńskiego, księdza Hryniewieckiego, wywieziono do Jarosławia, tenże dla sprawowania rządów w dyecezyi wileńskiej wyznaczył księdza prałata Harasimowicza; zaledwie jednak ksiądz Harasimowicz przystąpił do sprawowania powierzonych sobie obowiązków, rząd rosyjski natychmiast kazał go wywieźć do Wołogdy. Teraz dopiero, po kilkoletniem wygnaniu, pozwolono mu powrócić do Wilna.

Z Bułgaryi. Proces spiskowców.

Akt oskarżenia obwinionych o zamordowanie ministra Belczewa i o spiski i zamachy na życie ks. Ferdynanda i Stambułowa, wykrywa nietylko podziemną robotę Bułgarów, błąkających się po za granicami ojczyzny, ale i udział Rosyi bądź przez „komitet dobroczynności słowiańskiej“, bądź bezpośrednio przez konsulów, a więc urzędowych jej przedstawicieli. Z tego aktu dowiadujemy się, że spisek został utworzony w r. 1889 w Odessie, że pierwszy zamach przygotowany był d. 8 maja 1890 r. na dworcu w Filipopolu na ks. Ferdynanda. Wówczas trzech spiskowców ustawiło się na dworcu, aby zastrzelić księcia, ale w chwili stanowczej żaden nie odważył się strzelać. Dnia 8 lipca tego samego roku przejeżdżał książę znowu przez Filipopol i wtedy po raz drugi spiskowcy mieli go zastrzelić. Jeden z nich wystrzelił rzeczywiście z rewolweru, ale bez szkody. Tym, który wtedy strzelił, był Milarów, jeden z najgorliwszych współpracowników dwu rewolucyjnych dzienników, które wychodziły w Rumunii pod opieką i przy pomocy rosyjskiego posła Hitrowo.

Według innego planu spiskowcy zamierzali podczas podróży księcia do Europy zająć dworzec w Dragomanie na granicy serbskiej, zamordować księcia i jego towarzyszy, a potem uciec do Serbii, gdzie znajdowano zawsze bezpieczne schronienie, lub ewentualnie cały pociąg dynamitem wysadzić w powietrze.

Później zmieniono ten plan i postanowiono zgładzić przedewszystkiem Stambułowa i licząc w tej mierze na powodzenie przygotowano ogłoszenie ostrzegające, aby nikt nie ważył się objąć urzędowania po Stambułowie pod karą śmierci. W ten sposób spodziewano się zmusić księcia do opuszczenia kraju. Wykonanie tego planu nie udało się, bo od strzałów padł nie Stambułow, lecz Belczew.

Po owym zamachu policya nie zdołała wykryć winowajców mimo wszelkich wysileń, dopiero gdy jeden z wtajemniczonych i zaprzysiężonych spiskowców zamiast udać się na miejsce czynu, udał się do policyi i tam zdradził tajemnicę, do-

ZMARTWIENIE STAREGO WIĘŹNIA

przez

Piotra Loti'ego.

Wczoraj opowiadał mi dzielny marynarz Yves coś, co mnie do łez wzruszyło; on sam — chociaż mu ostry powiew morza od dawna już serce zahartował — czułem, że bardzo był przejęty. Przed paru dniami — pełnił swą służbę na małym statku parowym, którym przewożono kilkunastu więźniów, mających się nazajutrz złączyć z większą partyą skazańców, przeznaczonych do Nowej Kaledonii. Pomiędzy więźniami znajdował się stary złoczyńca, najmniej siedmdziesiąt lat już liczący, który otaczał niezmierną czułością i tkliwem staraniem szarego wróbla, wiezionego w klatce. Yves, zdziwiony tym widokiem, rozpoczął gawędkę ze starowiną, który zresztą miał wcale rozsądny i uczciwy wyraz twarzy, i wiele sympatyczniej wyglądał od swego towarzysza, z którym skuto go na jednym łańcuchu, jakiegoś eleganckiego łotra o cynicznem, szkaradnem spojrzeniu, w binoklach, ledwo się trzymających na zakrzywionym nosie.

Więzień z wróblem był to stary recydywista, po raz szósty czy siódmy osądzony za kradzież i włóczęgostwo. Mówił sam o sobie:

— „Ciekawa rzecz, jak mogłem nie kraść, rozpocząwszy już raz to rzemiosło? Nic innego robić mnie nie nauczyli, a przytem alboż chciał kto przyjąć do domu takiego, co wracał z więzienia? a jeść chce się każdemu — prawda?

„Ci sędziowie ze wszystkiego lubią robić wielkie rzeczy. Wiecie, za co mnie teraz skazali? oto całej parady ukradłem z pola worek kartofli, no i bat i sukmanę jakiegoś robotnika. Po cóż je zostawiał przy drodze?

„Eh, doprawdy, mogli mi pozwolić umrzeć we Francyi, zamiast kazać mi się ciągać tak daleko na stare lata“.

I uszczęśliwiony, że znalazł łaskawego słuchacza, zaczął opowiadać Yves'owi swoją historyę. Ciekawe to były dzieje! Następnie pokazał mu to, co miał najdroższego, jedyne swoje ukochanie na świecie — małego, szarego wróbelka.

Ptaszę było tak łaskawe, że przybiegało na głos starego więźnia, a podczas całego roku śledztwa, gdy jego pana trzymano w więzieniu, prawie ciągle siedział mu na ramieniu, dzióbiąc wesoło czarny chleb więzienny.

Nie bez trudu otrzymał więzień pozwolenie zabrania z sobą ptaszka do Nowej Kaledonii.

Kwestya ta musiała się obić aż o poważne figury, nareszcie sam intendent więzienia udzielił pozwolenia na wielką tę ulgę...

Teraz przyszła wielka troska, jak przewieść ptaszka? Ileż próśb, ile kłopotu miał biedak, zanim wyżebrał od strażników parę kawałków zbutwiałego drzewa i trochę zardzewiałego drutu. Udało mu się nawet wyszperać gdzieś odrobinę zielonej farby. Klatka, którą miał zabrać w tak daleką drogę, musiała być przecież ładna...

W kilka godzin później, gdy statek dobijał już do pomostu i miał zabrać więźniów, aby ich dowieść do wielkiego okrętu, który miał zawieść smutny swój bagaż aż na miejsce przeznaczenia, Yves przechodził około starego więźnia, i ten wyciągnął do niego rękę z klatką.

— Proszę, weźcie to sobie — odezwał się głosem tak zmienionym, że aż zdziwiony marynarz przystanął, — daruję wam klatkę, zdaje mi się że się wam podobała.

— Nie, nie — dziękuję, — protestował Yves, zabierzcie ją ze sobą, będzie wam miło mieć tego małego towarzysza.

— Oh! nie mam go już, nie mam, czyż nie wiecie o niczem? — odparł więzień, a dwie łzy dziwnie wzruszające w jego smutnych, mętnych oczach, stoczyły się po zmarszczkami zoranych policzkach.

Podczas chwilowo silniejszego wzburzenia morza, ludzie zaczęli się tłoczyć i popychać na pomoście; ktoś niechcący wytrącił klatkę z rąk złoczyńcy. Ptak wystraszony wyfrunął przez drzwiczki wpół otwarte, wzbił się wysoko, ale zdawna już złamane skrzydło nie pozwoliło mu utrzymać się w powietrzu; opadł — a fala morska pochłonęła natychmiast tę maleńką ofiarę. — Starzec chciał się rzucić na ratunek swego ulubieńca — łańcuch i i szyderski uśmiech nieodstępnego towarzysza — powstrzymał go; chciał krzyczeć, wołać o pomoc, błagać tych dzielnych marynarzy, wybornych pływaków, by wyrwali śmierci to biedne ptaszę, trzepoczące jeszcze skrzydełkami w skurczu przedśmiertnej agonii! Któżby go był wysłuchał? alboż on jest jednostką, z którą się liczą, której głos coś znaczy, prośba skutkuje? Któżby znów miał się bawić w sentymenta względem starego zbrodniarza, okutego w kajdany, który niedługo dokona nędznego żywota na drugiej półkuli?! To też nie ruszył się nawet z miejsca, patrzył i patrzył, duszę całą kładąc w oczy, jak fala zmienna, kapryśna, burzliwa unosiła na swej powierzchni szare zwłoki ptaszyny, jedynej istoty, do której miał prawo, którą mógł kochać i pielęgnować...

Teraz, kiedy nie miał już ptaka, chciał się pozbyć i klatki, której pustka zbyt boleśnie przypominała mu świeżą stratę.

— Wziąłem klatkę — opowiadał Yves, — bo nie chciałem odmową przysparzać jeszcze przykrości temu biedakowi, a przytem, myślę — możeby można kupić u handlarza jakiegoś ładnego ptaka, wpuścić do klatki i dać go starcowi bo choć on więzień i zbrodniarz, — dodał naiwnie zacny chłopak, — żal mi go było okrutnie. Gdyby pan chciał się tem zająć — bo mnie nie pozwoliliby dotrzeć do więźnia.

Uśmiechnąłem się smutnie. Nie — ja wiedziałem, że strapienia biednego więźnia nie można było ukoić zabawką. Najpiękniejszy ptak nie byłby w stanie zastąpić temu staremu zgnębionemu kajdaniarzowi jego szarego wróbla ze złamanem skrzydłem, ptaka, wychowanego w mrocznem więzieniu, na więziennym chlebie, który sam jeden był w stanie obudzić w tem zatwardziałem sercu uczucie żalu, tęsknoty i miłości.

piero wtedy rewizye i aresztowania wykryły całą robotę i pozwoliły ująć wielu winowajców, ale wielu ukrywa się dotąd pod opieką Rosyi.

W akcie oskarżenia najciekawszym zarzutem, wygłoszonym jawnie, jest to, że spiskowcy porozumiewali się z rządem zagranicznym (rosyjskim) dla Bułgaryi nieprzyjaznym w celu obalenia rządu i istniejącego stanu rzeczy. Akt oskarżenia jest przeto napiętnowaniem Rosyi, jako kierowniczki i opiekunki spisków i zamachów.

Kronika.

Kraków, 25 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołanem zostało na poniedziałek 27 bm. Na porządku dziennym liczny szereg oddawna niezałatwionych spraw.

Dziekanami wydziałów na uniwersytecie Jagiellońskim oprócz już wymienionych w dzienniku naszym profesorów wybrani zostali: ks. dr. Stefan Pawlicki na wydziale teologicznym i prof. dr. Lotar Dargun na wydziale prawniczym.

Hr. Stanisław Badeni dziś rano przybył tutaj ze Lwowa.

Dr. Ludwik Grzybowski uchwałą sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 14 bm. wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych, z siedzibą w Krakowie.

Podziękowanie. Wydział Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie składa niniejszem W. P. Erazmowi Jerzmanowskiemu za dar w kwocie 100 złr., oraz życzliwe poparcie tej instytucyi, najserdeczniejsze podziękowanie. Prezes *Wojciech St. Kula*, sekretarz *Edmund Zechenter*, kapelan *Ks. Tadeusz Chromecki.*

Zmarli. Leonard Aleksandrowicz, uczestnik powstania z 1863 r., starszy inżynier, zmarł we Lwowie w 75 roku życia. Zmarły dla prawości charakteru i cnót obywatelskich cieszył się powszechną sympatyą.

Krakowskie kolonie wakacyjne. Walne zgromadzenie członków Tow. kolonij wakacyjnych w Krakowie odbyło się w poniedziałek w sali obrad Rady miasta pod przewodnictwem prezesa p. Edw. Wojnarowicza. Z odczytanego przez sekretarza dra Leona Kopffa sprawozdania komitetu, przytaczamy następujące szczegóły: Rok bieżący nie przysporzył Towarzystwu nowych członków w liczbie, jakiejby pragnąć należało ze względu na sympatyę i uznanie dla celów instytucyi kolonij dla dziatwy, należy wszakże do korzystniejszych, ponieważ z zapisu 1000 złr. przez ś. p. Wiktoryę hr. Dembińską uczynionego, wypłacona z rządu obwodowego w Wadowicach takie z należytości suma 887 złr., która wraz z zapisem ś. p. Warschauera stanowić będzie fundusz żelazny. Sądowi obwodowemu w Wadowicach, oraz Sobiesławowi hr. Mieroszowskiemu sukcesorowi zapisodawczyni z powodu otrzymania tej sumy, składa zarząd Towarzystwa podziękowanie. Podziękowanie także za ofiary pieniężne wyraża zarząd p. Erazmowi Jerzmanowskiemu i pani Gabryelskiej.

Podstawą bieżącego funduszu na utrzymanie kolonistów jest subwencya Rady miasta Krakowa w kwocie 500 złr. Jak po inne lata, tak i w roku ubiegłym istniały dwie kolonie: w Rudawie dla chłopców, w Siedlcu dla dziewcząt. Chłopców wysyłało Towarzystwo w lipcu i sierpniu 28, oprócz tego 11 dzieci Polaków, przysłanych z Wiednia przez zarząd Biblioteki polskiej. Dzieci te książę Jerzy Czartoryski na własny swój koszt do kolonij wysyła, aby niektóre pokrzepiły się na zdrowiu, lecz utrwaliły w sobie ducha polskiego i nie zapomniały ojczystego języka. Zarząd wyraża księciu najserdeczniejsze podziękowanie oraz życzenie, aby tego rodzaju dziatwy także jak najwięcej znalazła naśladowców. W kolonii dziewcząt w Siedlcu przebywało ogółem 31 dzieci. Oddziałem w Rudawie zawiadywał p. Stanisław Pollaczek, miejscowy nauczyciel, w Siedlcu pani Orzechowska, dyrektorka szkoły w Krakowie. Obojgu tym kierownikom kolonij wyraził zarząd Tow. podziękowanie za gorliwe, ojcowskie spełnianie przyjętych obowiązków. Dzieci, oprócz rozrywek, kształcących fizycznie i umysłowo, używały wycieczek w piękne przyległe okolice, doznając zewsząd najprzychylniejszego przyjęcia. Szczegółowe sprawozdanie zarządu z wymienieniem wielu jeszcze dobrodziejów kolonistów osobno ogłoszone zostanie drukiem.

Od siebie dodajemy uwagę, iż Towarzystwo zasługuje na życzliwe poparcie wszystkich dbających o zdrowie fizyczne młodego pokolenia i pojmujących doniosłość pożytku, jaki przynosi dziatwie porotygodniowy pobyt zdala od miasta i co ważniejsza duszącej atmosfery mieszkań zazwyczaj ubogich jej rodziców, czy opiekunów. Wobec ofiarności Krakowian na wiele spraw i celów głośniejszych i fortunniej od pomniejszych, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że o najbiedniejszych dzieci, u nas zanadto się zapomina. Fundusze Towarzystwa na wysyłanie znaczniejszej liczby dzieci, a to już zależy nam od nie zarządu Tow., gorliwie spełniającego swoje zadanie, lecz od poparcia ludzi dobrej woli. Roczna składka 2 złr. tylko wynosi, lecz ta liczba członków nie wzmaga się, lecz zmniejsza.

Walne zgromadzenie Tow. oświaty ludowej zostało odroczone do czwartku 30 bm. godz. 6 po południu w sali Rady miejskiej. Wstęp na posiedzenie za kartkami legitymacyjnemi, które wydawane będą w biurze Towarzystwa, ul. św. Jana l. 4 II piętro, w poniedziałek, wtorek i czwartek od godziny 3—4 po południu.

Do Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej", przystąpili w dalszym ciągu: Mieczysław Pawlikowski, Łucya Żeleskiewicz, Klara Kaczkowska, dr. Jan Szafarski, dr. Henryk Buzawy, Antoni Rozmanit, Aleks. Kłosowski, Antoni Gettlich, Franciszek Gutowski, Karol Rudolphi, Zygmunt Wasilkowski, dr. Jan Gwiazdomorski, W. Godlewski, dr. Jan Bandrowski, Siemaszko Antoni, Franciszek Wójcik, Wład. Prokesch, Karol Lewakowski, Józef Stępień, Jan Wojtyga, dr. Bełcikowski Adam, Adam Biliński, Miecz. Brzozowski, Teodor Riedl, Sinkiewicz, ks. Józef Kufel, Marcin Gawlas, Wład. Nowicki, Józef Kwaśniewski, Ferd. Turski. (C. d. n.)

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej" mamy do zanotowania powstanie dwóch Kół miejscowych w Dolinie i Nowym Targu.

W Dolinie na zgromadzeniu 22 bm. wybrano pp. Józefa Dobrowolskiego przewodniczącym, Maryę Gumińską jego zastępczynią, Wincentynę Berwid sekretarką, Maurycego Reicha jej zastępcą, Maryę Wierzbicką podskarbiną, a Seweryna Iwanickiego jej zastępcą. Koło to liczy 62 członków.

Dnia 23 bm. na zgromadzeniu w Nowym Targu wybrano pp. dra Marcina Kosteckiego przewodniczącym, Karolinę Geislerową jego zastępczynią, Szymona Zaczka sekretarzem, Olgę Tournet jego zastępczynią, dra Bronisława Wałka podskarbim, a Bronisławę Pietruszkiewicz jego zastępczynią. Koło to liczy 25 członków.

Wystawa prac uczennic kursów robót ręcznych w szkole wydziałowej żeńskiej przy ulicy św. Marka, otwartą będzie od dziś do środy codziennie w godzinach od 9 do 12 przed i od 3 do 7 po południu.

Bazar ślusarski w Krakowie. Wybory do zarządu bazaru ślusarzy, pilnikarzy, nożowników i rusznikarzy odbyły się w tych dniach. Dyrektorami wybrani zostali pp. Antoni Zarachowicz, Szymon Setkowicz, Franciszek Bartik, zastępcami dyrektorów pp. Józef Splichal, Franciszek Misiorowski, Adam Staszczyk. Prócz tego wybrano Radę nadzorczą, z 12 członków złożoną, przewodniczącym mianowany został p. Roman Midowicz. Otwarcie bazaru nastąpi w dniu 1 lipca br. Bazar mieścić się będzie przy zbiegu ulic św. Anny i Jagiellońskiej.

Księgarnię i skład materyałów piśmiennych, prowadzoną w Krakowie przy ulicy Floryańskiej przez M. Fenichla, nabył na własność p. Stanisław Barański, dawniej wspólnik firm księgarskich Krzyżanowskiego w Krakowie i Seyfartha we Lwowie.

Z teatru. Jutro w niedzielę „Ptasznik z Tyrolu" z panią Skalską w roli księżnej. We wtorek nowość p. t. „Ali-Baba, czyli tysiąc i jedna noc", operetka Lecocqua, w której występuje cały personal lwowski. Operetka ta graną będzie przez trzy wieczory z rzędu.

Niezwykły zbrodniarz. O Józefie Hendygerym, pozostającym w więzieniu śledczem sądu karnego w Krakowie, o czem onegdaj donosiliśmy, *Wiener Allg. Ztg.* pisze dzisiaj, że fałszywe donosy posyłał on rosyjskim władzom policyjnym z całą świadomością, wiedzą i na żądanie władz rosyjskich w Warszawie, w których interesie leży, aby przedstawiając carowi nieustannie grożące niebezpieczeństwo ze strony spiskowców i tajnych sprzysiężeń, miały podstawę prześladować społeczeństwo polskie w Królestwie. Bezpodstawne, na bezczelnem kłamstwie oparte doniesienia Hendigerego znajdowały wiarę w Petersburgu tem więcej, że były potwierdzane przez władze rosyjskie w Warszawie. Wszystkie te kłamstwa, fałszywe doniesienia i postępowanie władz warszawskich od razu mogą wyjść na jaw, gdyż — jak donosi *Wiener Allg. Ztg.* — rząd austryacki okazuje się skłonnym uczynić zadość żądaniu władz rosyjskich i Hendygerego wydać w ich ręce. O ile nam wiadomo, to ostatnia wiadomość, że rząd austryacki jest skłonnym wydać Hendygerego władzom rosyjskim, jest najzupełniej bezpodstawną i byłby to krok najniewłaściwszy.

Gdyby Hendygerego wydano w ręce władz rosyjskich, cała sprawa rzeczywiście zostałaby od razu załatwioną, wszystko zostałoby zatuszowane; nie tylko my, ale nawet władze rosyjskie w Petersburgu nieby się prawdopodobnie nie dowiedziały, a władze warszawskie odkrywałyby i nadal wśród Polaków spiski i sprzysiężenia na życie cara. W interesie rządu austryackiego i społeczeństwa polskiego, które władze rosyjskie w Warszawie w najrozmaitszy sposób, nieraz prawdziwie bezczelnemi środkami usiłują kompromitować — leży, aby wszystkie podłe sprawki Hendygerego zostały wykryte i aby na światło dzienne wyprowadzono postępowanie prowokacyjne władz rosyjskich, urzędujących w Królestwie polskiem. Dzisiaj bowiem już prawie nie ulega wątpliwości, że Hendygery działał tutaj jako ajent prowokacyjny, a teraz, gdy się dostał w ręce naszej władzy sądowej, rząd rosyjski nie tylko że go znać nie chce, ale nawet okazuje się gotowym dopomagać do wykrycia oszczerstw Hendygerego. Trudno wreszcie żądać od władz rosyjskich, aby się otwarcie przyznawały do tego, że wspólnie i w porozumieniu z niemi Hendygery działał w Galicyi.

Według praw międzynarodowych, zbrodniarz tam powinien winę odpokutować i sprawiedliwości zadość uczynić, gdzie zbrodnię popełnił. Na tem się opierając Hendygery także najpierw tutaj powinien być osądzony, karę odsiedzieć, a dopiero potem, jako poddany rosyjski wydanym w ręce tychże władz. *Dziennik pol.* donosi korespondent warszawski, „że Hendygeremu, gdy był w Petersburgu, dano wprawdzie jako szpiegowi jakąś pieniężną zaliczkę, ale mu nie dowierzano i jako oberszpiega w charakterze kontrolora, wysłano za nim do Krakowa i do Lwowa, niejakiego Margrawskiego (nazwisko przybrane), który miał polecone sprawdzić, o ile fakta, podane przez Hendygerego, są prawdziwe i co za stosunki ma ten Hendygery w Galicyi. Gdy Margrawski, przybył do Galicyi, Hendygerego właśnie aresztowano, więc pospiesznie wrócił do Warszawy." Otóż według pewnych wiadomości, jakie my mamy, Margrawski dłuższy czas przebywał w Galicyi i dopiero w ostatniej chwili, gdy na niego władze nasze zwróciły uwagę i miały go aresztować, umknął.

Rektorem lwowskiej szkoły politechnicznej na rok szkolny 1892/3 wybrany został profesor Józef Rychter. Dziekanami na lata szkolne 1892/3 i 1893/4 zostali wybrani: prof. Juliusz Jaxa Bykowski, dla wydziału budowy maszyn; prof. Bronisław Pawlewski, dla wydziału chemii technicznej.

Pomnik Aleksandra hr. Fredry. Komitet znawców, uproszonych do rozstrzygnięcia konkursu projektów na pomnik Aleksandra hr. Fredry, odbył onegdaj posiedzenie w Kole literacko artystycznem we Lwowie. W obradach wzięli udział pp. Jerzy hr. Borkowski, Alfred Daun, Józef Janowski, Juliusz Kossak, Władysław Łoziński, Karol Młodnicki, Albert Wilczyński, Julian Zacharjewicz. Nie byli obecni na posiedzeniu pp. Wojciech hr. Dzieduszycki Andrzej hr. Fredro i dr. Ludwik Kubala. O godz 7 wieczorem nastąpiło głosowanie (kartkami). Pierwszą nagrodę (wykonanie) sześciu głosami otrzymał projekt „Boruta", drugą (100 złr) „Skwer przy ulicy akademickiej", również sześciu głosami, trzecią (100 złr) projekt „Jednemu gody, drugiemu głody", pięciu głosami. Projekty: „Zemsta" i „Nikt mnie nie zna", otrzymały przy ostatniem głosowaniu po jednym głosie. Po otwarciu kopert z nazwiskami projektodawców okazało się, że pierwszą nagrodę otrzymał prof. Marconi, drugą prof. Tadeusz Wiśniowiecki, trzecią nieznany artysta z Florencyi. Jak twierdzą, ma być nim p. Zawiejski. Laureat, wynagrodzony pierwszą nagrodą, ma przedstawić ponownie komitetowi znawców projekt swój, odrobiony w $^1/_3$ naturalnej wielkości.

Izba handlowo-przemysłowa wydelegowała członka swego p. H. Fritscha do wzięcia udziału w egzaminie kursu handlowego w szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki.

P. Apolinary Stokowski, senior lwowskiej Rady miejskiej, złożył swój mandat radziecki, otrzymany z ostatnich wyborów. Donosi również *Kur. Lwowski*, iż mandat złożył także p. Juliusz Mikolasch, znany przemysłowiec.

Mała nauczka. Działo się to we Lwowie na dworcu kolejowym. Jakiś komiwojażer, łączący w sobie arogancyę i butę pruską, niezadowolony, że personal kolejowy nie przyznał mu pierwszeństwa, jemu, który należy i do narodu wybranego i do narodu krzyżackiego, począł wykrzykiwać: o Bärenlandzie, o polnischen . . . . itp. Publiczność oburzyła się i żądała ukarania bezczelnego zuchwalca. Słusznemu jej żądaniu stało się zadość. Pełniący na dworcu służbę komisarz policyjny p. Rappel wdał się w tę sprawę, rozkazał wysiąść z wagonu dzikiemu cywilizatorowi i odprowadzić go na inspekcyę policyjną, gdzie też natychmiast dano mu małą nauczkę w formie kary policyjnej.

Nowy Sącz, dnia 19 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj o godz. 10 w nocy, łuna nad miastem zwiastowała bliski pożar, jakoż w istocie na „Piekle", zajęły się naraz trzy domy. Trąbka straży pożarnej zaalarmowała 48 naszych strażaków, którzy pod wodzą komendantów pp. Jasicy, Olexika i Helsteina ruszyli z przyrządami. Strażacy, przybywszy na miejsce, zlokalizowali pożar, przybyło też 40 strażaków kolejowych pod kierunkiem p. Jelonka i 2 kompanie wojska z p. majorem Szirmbekiem. Ogień powstał w domu Jankla Lustbadera, przez nieostrożność, a objął naraz domy najbliższych sąsiadów po obu stronach. Szkoda nie asekurowana wynosi 6000 złr. Jeden strażak spadł z drabiny. Dzięki energicznemu ratunkowi, katastrofa nie przybrała większych rozmiarów.

Wylewy zrządziły w ostatnich dniach znaczne szkody w plonach, w 27 gminach powiatu wielickiego; 11 gmin tegoż powiatu ucierpiało skutkiem gradobicia. Likwidacya szkód w toku.

Ze zdrojowisk. W Krynicy do dnia 13 bm. bawiło ogółem 435 osób, w Truskawcu do 10 bm. 68 rodzin.

Stacya Kłaj na szlaku Kraków Lwów dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i dla przesyłek pospiesznych urządzona, z dniem 1 lipca br. otwartą będzie także i dla ruchu towarowego całowozowego.

Rektorem uniwersytetu w Czerniowcach został wybrany dr. Emilian Wojucki.

Kości walczących o wolność Polski. Dzienniki warszawskie donoszą, iż podczas kopania ziemi na fundamenta pod budowę domu na rogu ul. Hortensyi i Szpitalnej, natrafiono na mnóstwo kości ludzkich. Kości te na dziesięciu wozach szpitalnych wywieziono na cmentarz bródzieński. W miejscu, gdzie te kości znaleziono, były one pogrzebane w czterech wielkich dołach, a w jednym z tych dołów, najszerszym i najgłębszym, położonym w bliskości ul. Szpitalnej, ciała zmarłych były ułożone w cztery warstwy, jedna na drugiej, a każda warstwa była przesypywana ziemią, bez trumien i jakichkolwiek śladów odzieży. Natrafiono na jednego tylko nieboszczyka w trumnie, która w połowie przegniła. Lekarze oświadczyli, iż są to czaszki młodych mężczyzn, liczących od lat 18—30 i około stu lat w tem miejscu umarłych.

Dziennikom warszawskim opiekuńcza cenzura nie pozwoliła o wypadku tym zamieszczać żadnych komentarzy, należy więc zaznaczyć, iż znalezione kości były ostatniemi szczątkami Polaków, walczących w 1794 r. podczas powstania Kilińskiego. Młodzież polska, należąca do pułku Działyńskich, walczyła podówczas z wojskami moskiewskiemi pod dowództwem Gagarina na placu Trzech Krzyży, w pobliżu kościoła św. Krzyża, oraz na Końskim Targu, istniejącym podówczas na Nowym Świecie. Liczba zabitych przenosiła 400. Pogrzebano ich we wspólnej mogile na cmentarzu ówczesnym przy szpitalu Dzieciątka Jezus i teraz dopiero kości ich poruszone zostały.

Wielki los. Onegdaj w Warszawie wylosowano w loteryi klasycznej główną wygraną 75.000 rubli. Padła ona na numer 17.129, będący własnością pani Janiszewskiej, kobiety prawie ubogiej. Wygraną jednak p. Janiszewska podzielić się musi jeszcze z trzema osobami, równie jak ona niezamożnemi, z któremi przed pół rokiem los ten do spółki kupiła. Tym razem los przyszedł z pomocą istotnie potrzebującym.

Wielki korowód historyczny, celem uczczenia uroczystości Kolumba, projektowany jest w Madrycie. Korowód ten ma przedstawić w czterech grupach alegorycznych pamiętne wypadki r. 1492, a mianowicie: zdobycie Granady, wypłynięcie Kolumba z portu Palos, *los Reyes Catolicos* (aragoński Ferdynand katolicki i Izabela kastylska) z wielkim orszakiem i przyjęcie Kolumba po jego pierwszej podróży. Na trzech wspaniale udekorowanych wozach ukażą się trzy łodzie: „Nina", „Pinto" i „Santa Maria" (łodzie, na których płynął Kolumb) w wiernych kopiach. Najwybitniejszemi postaciami w pochodzie będą: Boabdil, ostatni król Maurów, Fray, Juan Perez de Marchena z bractwem Santa Maria de la Rabida, Kolumb, „królowie katolicy", tak jak są przedstawieni na słynnym obrazie Pradilli, infant don Juan, oraz infantka donna Juana, Gonzalo de Cardova, kardynał Mendoza, oraz Fray Hernando de Talavera.

Orzeczenie o witalinie. Witalina Gaczkowskiego stała się niedawno przedmiotem rozpraw w Radzie lekarskiej przy ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu, władze bowiem sądowe, wytaczając sprawę karną wynalazcy witaliny, zwróciły się po opinię do tej instytucyi. Rada lekarska wypowiedziała swoje zdanie w tym sensie, że p. Gaczkowski nie miał żadnego prawa leczyć za pomocą wstrzykiwań podskórnych, które, niezależnie zupełnie od użytych preparatów, mogą być stosowane tylko przez osoby, posiadające prawo do prowadzenia praktyki lekarskiej. W ten sposób wynalazca witaliny podlega odpowiedzialności za bezprawne leczenie środkami i sposobami, niebezpiecznemi dla zdrowia, co pociąga za sobą krótkoterminowe zamknięcie w więzieniu.

Emil Mario Vacano. W Karlsruhe umarł dość głośny powieściopisarz niemiecki, Emil Mario Vacano, który swoją wziętość wśród niewybrednych tłumów zawdzięczał niezwykle płodnej twórczości i wyborowi sensacyjnych pomysłów. Życie jego zresztą — dożył pięćdziesiątego trzeciego roku — samo równało się sensacyjnemu romansowi. Urodzony na Morawach, uciekł z czwartej klasy gimnazyalnej do Galicyi, gdzie kilka lat żył, jako braciszek w klasztorze, i potem, zrzuciwszy habit, poświęcił się literaturze; potem został aktorem, potem znowu wstąpił do klasztoru, aż wreszcie stale zaczął pracować na polu piśmiennictwa. Zamiłowanie przecież do cyrku i teatru pozostało mu na zawsze; ztąd najlepszemi są te z jego powieści, które za tło i bohaterów mają arenę cyrkową, kulisy, aktorów i skoczków.

Arystokrata oberżystą. Dzienniki niemieckie opisują następujący fakt: Potomek jednego z najdumniejszych rodów magnackich na Węgrzech, hr. Jerzy Karolyi jest obecnie właścicielem hotelu w San Francisco. Przed rokiem uprowadziła go z sobą młoda aktoreczka w Temeszwarze, Boriska Frank, o dwa lata od niepełnoletniego hrabiego starsza. Młoda para uciekła do Stanów Zjednoczonych i tam wzięła ślub. Gdy ojciec pana młodego pogonił za synalkiem, było za późno. Hr. Jerzy i hr. Boriska, acz cofnięto im fundusze z domu, nie upadli na duchu. W san Francisco założyli hotel, w którym buchhalterem jest Władysław von Szögenyi, synowiec ministra węgierskiego, a portyerem również Węgier, hrabia Logothetti. Obaj ci młodzieńcy, nim schronili się do Ameryki przed zbyt natarczywymi wierzycielami, byli — szczególny traf — kolejno, tuż po sobie sekretarzami nadżupanatu temeszwarskiego czyli piastowali dość już wysoki urząd administracyjny. Hotelowi powodzi się tak dobrze, że gdy niedawno hr. Pista Karolyi po urodzeniu wnuczki przebaczył synowi i wezwał go do powrotu, Karolyi *junior* przebaczenie przyjął, ale powrócić nie chciał.

Jaskinia. W kantonie Bastide-Murat, departamentu Lot, przyrodnik francuski Martel odkrył nieznaną dotąd jaskinię, do której można byłoby zastosować fantastyczne opisy Jules Verne'a. Wejście jej leży na dnie przepaści 95 metrów głębokiej, do której się Martel spuścił wraz z trzema mieszkańcami okolicznymi. Od godziny 5 po południu do godziny 3 z rana pozostawali oni w jaskini, gdzie na przestrzeni 200 metrów zdążali za biegiem jakiejś rzeki, przerwanej czterema wodospadami, wysokości co najmniej 5 metrów każdy. Opis podobny w powieści uważanoby zapewne za objaw zbyt wybujałej wyobraźni. Akademia francuska otrzyma rychło szczegółowe sprawozdanie o tem odkryciu.

Przeciw napiwkom występuje energicznie pewien podróżujący po Europie Amerykanin, w korespondencyi pisanej w *The American Stationer.* „Do najnieprzyjemniejszych stron podróży po Europie — pisze on — należą napiwki. Gdy wiemy, ile mamy płacić, urządzamy się odpowiednio i na tem koniec, ale tutaj niewiadomo, komu się jest winnym i kiedy ustaje dawanie. Zdaje się, że należy płacić każdemu, z którym się zetkniemy, lub że przynajmniej każdy się czegoś spodziewa. Opuszczając hotel, zdumieni jesteśmy, ilu ludzi, których w większej części nie widzieliśmy wcale, rości pretensye do naszej wdzięczności. Jeden usługiwał przy stole, a drugi pilnował go przy tej robocie; jedna pokojówka słała łóżka, a druga dopomagała jej; jeden posługacz wnosił kufer na górę, inny znów czyścił buty, i *last but not least* należy jeszcze sowicie obdarzyć pana portiera, który ubrany jest jak admirał. Zdarza się, że za mierną służbę płaci się trzykrotnie: w cenie za pokój, w osobnym rachunku za usługę i napiwkiem. Zwyczaj ten stosuje się do wszystkiego. Nie można nic jeść ani pić, nie płacąc kelnerowi za to, oprócz ceny zamówionych rzeczy, osobnego haraczu. Gość płaci kelnera, nie zaś jego pan, a bywają miejsca tak intratne, że kelner oddaje jeszcze gospodarzowi część dochodu".

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę 26 czerwca: „Ptasznik z Tyrolu", operetka komiczna w 3 aktach Zellera.

We wtorek 28 czerwca: Po raz pierwszy „Ali-Baba, czyli tysiąc i jedna noc", operetka w 4 aktach, a 8 odsłonach Lecocqua.

We środę 29 czerwca: Po raz drugi „Ali-Baba, czyli tysiąc i jedna noc", operetka w 4 akt a 8 odsłonach Lecocqua.

We czwartek 30 czerwca: Po raz trzeci „Ali-Baba, czyli tysiąc i jedna noc", operetka w 4 aktach, a 8 odsłonach Lecocqua.

Popis roczny w konserwatoryum.

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku nasze konserwatoryum wystąpiło z niezwykle obfitym plonem i dorobkiem całorocznej pracy. Kiedy przed laty kilku młoda szkoła krakowska, dobijając się należnego jej stanowiska i wpływu, była w możności jak zwykle w początkach zaledwo kilka czy kilkanaście wyróżniających się korzystniej ukazać talentów — to obecnie z chlubą wskazać ona może na liczny zastęp wychowańców utalentowanych na wszelakich stopniach artystycznego poziomu się znajdujących. Ogólny wynik popisu wczorajszego, zaświadczył o najpomyślniejszym rozwoju konserwatoryum i dodatniej ze wszech miar działalności, jaką ono rozwija pod umiejętnem i dzielnem kierownictwem dyrektora p. Wł. Żeleńskiego. Obok uczniów i uczennic dawniejszych, którzy już w zeszłym roku popisywali się, poznaliśmy cały szereg sił nowych, przeważnie utalentowanych i bardzo sumiennie kształconych. Dominującemi instrumentami były fortepian i skrzypce, a obok tych wiolonczela i śpiew solowy. Cyfra wykonanych wczoraj numerów programu, wyniosła 20. Uczniów popisywało się ogółem 31.

Popis rozpoczął uczeń szkoły wiolonczeli prof. Stingla p. Rainer, wykonaniem „Legendy" Goltermanna. Nietrudny ten i nie popisowy utwór, dał nam sposobność ocenienia zalety szkoły prof. Stingla, zasadzające się na czystości i pełni tonu, miękkości w pociągnieniu smyczka i spokoju w traktowaniu całości kompozycyi. Też same zalety wykazał drugi uczeń p. Singer, który b. poprawnie odegrał pieśń Schuberta w układzie Poppera „*Du bist die Ruh*". Ensemblowe wykonanie utworu Jensena „Murmelndes Lüftchen" na 5 wiolonczeli, do którego zasiedli uczniowie: Frommer, Michel, Rainer, Singer i Vopalka dopełniło produkcyi szkoły wiolonczeli.

Z niższego kursu szkoły fortepianowej bardzo pięknemi rezultatami pochlubić się może prof. Drozdowski, który przedstawił 3 utalentowane uczennice. Znana nam już z zeszłorocznego popisu p. Aschkenazy, zaprodukowała efektownego poloneza Wollenhaupta, wykazując w wykonaniu tegoż wielką poprawność uderzenia, staranność w wykończeniu i zaokrągleniu szczegółów, fraz i nieposzlakowaną czystość. Nie mniej korzystnie przedstawiły się dwie inne uczennice tegoż nauczyciela panna Z. Umińska i J. Berezowska. Pierwsza z nich z wielką inteligencyą i znacznie posuniętą techniką odegrała „Andante" z koncertu Herza. Druga wykazała wielką energię i poczucie barwy instrumentu w kaprysie „Gröndahla" odegranym z elegancyą i brawurą, ale może nieco niespokojnie.

Szkoła skrzypcowa prof. Singera wyprowadziła na estradę dwóch uczniów i dwie uczennice. Z grona tego najkorzystniej przedstawił się uczeń S. Eber, który od roku zeszłego zadziwiające uczynił postępy. Na pochwałę sumiennego, pedagogicznego kierunku p. Singera podnieść należy, że nie pozwala uczniom na wysuwanie się w wyborze popisowych utworów po za zakres zdobytych zasobów techniki, ale owszem hamuje zapędy wtłaczając je raczej w ciaśniejsze ramy, co wychodzi na korzyść artystycznego wykończenia.

P. Eber dzięki temu, opanował w zupełności nie tylko technicznie, lecz i myślowo kaprys Bohma i dał nam wrażenie pod każdym względem zadawalniające. P. Stopczańska, uczennica bardzo utalentowana, odegrała przy akompaniamencie fortepianowym siostry swej Jadwigi „Sonatę" Haendla, utrzymując ją w stylu spokojnym i właściwem tempie.

Dopełniły popisu szkoły skrzypcowej produkcye uczennicy Schrammówny, która odegrała z powodzeniem marsz i mazurek Sitta i uczniów Bobkiewicza i Kucery, którzy wykonali Menuet Mozarta i Louree Bacha.

Zajmującym wielce był popis uczennic licznie w tym roku obsadzonej szkoły śpiewu prof. Galla.

Szczupła pod względem cyfrowym produkcya była jednak zupełnie zadowalającą pod względem artystycznym. Wszystkie warunki, niezbędne we wzorowo prowadzonej szkole śpiewu solowego, znalazły tu najszersze uwzględnienie, a więc przedewszystkiem wyborowa emisya tonu, płynącego z pełnego oddechu, śliczne zaokrąglenie frazy i legata, łagodna i miękka intonacya w przejściach, a wreszcie artystyczna subtelność w podaniu całości. Dwa utwory Griega „Kołysanka" i „Z pierwiosnkiem", wykonane unisono przez 7 uczennic, oraz solowa arya Donizettiego, wykonana przez p. Janakowską, stanowiły cały popis szkoły śpiewu solowego, ale były jednym z najbardziej zajmujących ustępów programu.

Świetnym w całem tego słowa znaczeniu rezultatem swej pracy nauczycielskiej poszczycić się może w tym roku prof. Domaniewski, którego wyższy kurs fortepianowy najliczniejszego dostarczył kontyngensu uczniów i uczennic. Z liczby tychże na pierwszem miejscu wymienić należy uczennicę p. J. Loria, znaną nam z zeszłorocznego występu, a której tegoroczna produkcya, jedna z najlepszych na wczorajszym popisie, pozwala z przyszłością artystyczną tej utalentowanej uczennicy piękne wiązać nadzieje. P. Loria odegrała Etudę Cis-moll Chopina i fantazyę z Rigoletta Liszta, obudzając prawdziwe zainteresowanie i uznanie dla pełnej czystości, szlachetnego uderzenia i artystycznego wykończenia. Znać tu talent wsparty pracą i wrodzonem poczuciem muzykalnem. Nie mniej korzystnie przedstawił się uczeń p. Kryształowicz, który z werwą i bardzo poprawnie odegrał Rondo Webera, uczennice pp. Rysińska i Świderska, Bąkowska i Furbo, które odegrały na dwa fortepiany, Fantazyę z Normy Thalberga i Waryacye Schutta, oraz p. Serwatowska która odegrała włoski koncert Bacha. P. Felicyan Szopski, dyplomowany uczeń konserwatoryum, z powodu choroby nie mógł odegrać zapowiedzianego koncertu Beethovena.

Zakończyli popis artystycznemi już w całem słowa znaczenia produkcyami dyplomowani uczniowie wyższego kursu fortepianu dyrektora Żeleńskiego panna Sławińska i p. Czarnowski, oboje znani nam z częstych na estradzie Tow. muzycznego występów. P. Sławińska odegrała bardzo pięknie Chopina Etudę i Liszta Waldesrauschen p. Czarnowski zaś zaprodukował piękne Trio Lachnera, do którego mu towarzyszyli pp. Heggenberger i Ostrowski. Ostatni ten numer był najpiękniejszą ozdobą obfitego, lubo nieco nużącego programu popisu.

W pauzie pomiędzy pierwszą a drugą częścią programu odczytał dyr. Żeleński z estrady nazwiska uczniów, którzy ukończyli rok szkolny w konserwatoryum z bardzo dobrym postępem, po skończonym zaś popisie wręczył obecnym dyplomowanym uczniom ich dyplomy ze stosownem przemówieniem.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Bibliografii polskiej techniczno-przemysłowej"**, wydawanej przez p. Feliksa Kucharzewskiego w Warszawie, wyszedł zeszyt 5. Zeszyt ten zawiera dokończenie wykazu dzieł i artykułów z zakresu fizyki przemysłowej, oraz działy: „Wojskowość i pyrotechnika" (artylerya, ballistyka, broń, fortyfikacye, kawalerya, piechota, proch, pyrotechnika, strategia i taktyka), „Technologia i rzemiosła" (garbarstwo, garncarstwo, papiernictwo, przędzalnictwo, rzemiosła oprócz rzemiosł o wątku kruszcowym, o których była mowa w dziale VII, i budowianych, w dziale IX, szklarstwo, druk, litografia, rysunki i t. d., technologia mechaniczna, technologia w ogóle, tkactwo, wyroby z drzewa, kauczuku, kości, rogu, skóry, szczeci, tytoniu i t. d.), wreszcie znaczna część działu „Przemysł chemiczny i technologia domowa i leśna" (bielenie, farbiarstwo, klej, krochmal, lakiery, mydlarstwo, nawozy sztuczne, ocet, olej, pokosty, pranie, przetwory chemiczne, saletra, siarka, solnictwo, smary, wody mineralne sztuczne, zielniki, jako dawne podręczniki technologiczne).

— **Paderewski** stał się ulubieńcem Anglików i za każdą swoją bytnością w Londynie entuzyazmuje grą swoją publiczność miejscową. Ostatni numer dziennika *The daily Graphic* pomieścił niezmiernie sympatyczne sprawozdanie z odbytego przed kilku dniami w stolicy Anglii koncertu naszego artysty. Inne angielskie dzienniki, mówiąc o tym koncercie, czynią uwagę, że podobna owacya, jak ją nazywają „*delirious*", pierwszy raz dopiero w Anglii spotkała cudzoziemca.

— **Andrea Maggi,** słynny tragik, zakończył występy gościnne w Wiedniu rolą tytułową w dramacie Delavigne'a „Ludwik XI". Publiczność, według krytyka *Fremdenblattu*, entuzyastycznem przyjęciem i owacyjnem pożegnaniem usiłowała wynagrodzić wielkiego artystę za niepowodzenie materyalne, jakie go spotkało w Wiedniu, a które przypisuje temu, że „Eleonora Duse wyczerpała zapał włoski i kieszenie Wiedeńczyków." Tenże krytyk nie szczędzi Maggiemu pochwał za odtworzenie trudnej roli.

— **Sara Bernhardt** rozpocznie we wrześniu wraz ze swoją trupą szereg występów gościnnych w Wiedniu w teatrze „*an der Wien*".

— Opera Maurycego Moszkowskiego „Boabdil" wystawiona ma być w Nowym Jorku.

Dział ekonomiczny.

Szkodnik zbożowy. Dr. Antoni Wierzejski ogłasza następującą wiadomość, którą ze względu na doniosłość sprawy zamieszczamy:

Nowa Reforma donosi (Nr. 138 z d. 18 b. m.), że w Ciężkowicach i Kościelcu (powiat chrzanowski), pojawiła się jakaś muszka, podobna do muszycy, w wielkiem mnóstwie na jęczmionach, niszcząc takowe na wielkie rozmiary, i że pan starosta z Chrzanowa, zbadawszy na miejscu stan rzeczy, zebrał okazy celem przesłania ich do Krakowa do bliższego zbadania. Czy w istocie zostały komu w Krakowie doręczone, niewiadomo.

Otrzymawszy wszakże szkodnika z Kościelca z innego źródła, mianowicie od komitetu Towarzystwa rolniczego, a nadto okazy tego samego zwierzęcia z Nowosiółki (powiat hrubieszowski) od radcy B. Trzaskowskiego, poczytujemy sobie za obowiązek udzielić panom gospodarzom następujących wyjaśnień: Szkodnik z nadmienionych miejscowości jest skoczkiem *Jassus* albo *Thamnus sexnotatus* Fallen, należącym do piewików (*Cicadaria, Homoptera*). — Jest on 3 do 4 mm. długi, barwy zielonawej lub żółtawej z czarnemi kropkami i kreskami, opatrzony czterema przeźroczystemi skrzydełkami barwy białawej lub zielonawej i silnemi odnóżami tylnemi, uzdolniającemi go do skakania.

Larwa jego jest znacznie mniejsza, zrazu żółtawa, później brunatnawa i ma postać owadu doskonałego (przeobrażenie niezupełne).

Ten mały skoczek żywi się sokiem roślin zarówno w stanie larwy, jakoteż owadu doskonałego, a to w ten sposób, iż zapuszcza cieniutką ssawkę w głąb tkanki roślinnej i wysysa takową, skutkiem czego roślina więdnie, żółknie i usycha. Ten sposób pobierania pokarmu tłómaczy, dlaczego nietylko owad trzyma się silnie rośliny, lecz pozostaje na niej wylinka, utwierdzona ssawką w tkance roślinnej.

Thamnus sexnotatus jest rozpowszechniony w naszym kraju, tak w krainie górskiej, jakoteż na nizinach, znany jest także z różnych miejscowości środkowej Europy i ze Szwecyi, gdzie go Fallen pierwszy opisał. Od czasu do czasu rozmnaża się bardzo licznie i staje się plagą gospodarza, niszcząc żyto, jęczmień i owies. O ile z nielicznych dat, dotyczących pojawiania się szkodników w naszym kraju, wnosić można, sprowadził już niejednokrotnie dotkliwe klęski, zwłaszcza w Galicyi zachodniej w powiatach: chrzanowskim, myślenickim, bocheńskim i wielickim. Powiat chrzanowski był prawdopodobnie kilkakrotnie przez niego nawiedzany, albowiem już w r. 1869 spostrzegano go w kilku miejscowościach, jak się o tem dowiadujemy ze sprawozdania dra Nowickiego (o szkodach, wyrządzonych w roku 1869 przez zwierzęta szkodliwe). W tem sprawozdaniu przedstawia doskonale obraz zniszczenia, dokonanego przez tego szkodnika, naoczny świadek p. Trzaskowski następującemi słowy:

„W r. 1869 zjadły skoczki żyto gospodarzowi w Trzebini. Przybywszy na miejsce, zastałem cały łan żyta, około 4 morgów obejmujący, jakby gradem zniszczony, słomę z piór ogołoconą, źdźbła połamane i kruczące się, słowem w stanie takiego zniszczenia, że nawet na karmę kosić nie warto; a wśród tego zboża wiły się miliony owadów, skacząc i latając, a najwięcej po ziemi. Żyto było w porze kwitnienia, pole suche, piaskowe, dotykające sosnowego boru, a skoczki zaczynały się wgryzać w zboże pewnym pasem, długości pola od miedzy w kierunku ku wschodowi. Dawniej nie było śladu szkody na innych ziemiopłodach, ale teraz widać było skoczki po przyległych ziemniakach i na innem zbożu. W tych samych dniach 1869 roku zauważałem tegoż skoczka, niszczącego owies we wsi Kochanowie, na suchym gruncie piaszczystym. Zaczął się wgryzać w pole od trawnika czyli miedzy, za którą było żyto, postępując szeroko w kierunku wschodnim; tłumy szły zwolna, ale za niemi jakby wypalił, bo ani korzenia z roślin nie zostało. Później, gdy już okres ich bytu przeminął, powój się zazielenił. Ślady tych szkodników dały się spostrzegać i w Rudawie na pożółkłych jęczmionach, ale ich samych nie widziałem. Z powyższych spostrzeżeń okazuje się, że *Thamnus sexnotatus* napada jęczmień, owies, żyto, że lubi suche, piaszczyste miejsca, gnieździ się w miedzach, a niszcząc zboże kolejno, wgryza się w pole od miedzy. Dalszemu jego pochodowi możnaby zapobiedz n. p. kopaniem rowu, lub zapaleniem słomy, jeżeliby nie ulatywał; środków zaradczych nigdzie tu nie przedsiębrano. Z Galicyi dochodziły nas wieści, że tam skoczki miały w życie ogromne poczynić szkody.

Oto obraz szkody, skreślony jaskrawemi kolorami.

Czy zalecone środki zaradcze były stosowane i z jakim skutkiem, o tem nie znajdujemy żadnych zapisków w późniejszej literaturze; wiadomo tylko, że zalecane przez innych gospodarzy posypywanie roślin uszkodzonych gipsem, wapnem lub skrapianie mlekiem wapiennem okazało się bezskutecznem. Może byłoby skuteczniem, przynajmniej dla zapobieżenia klęskom w przyszłości, wyławianie owadu doskonałego za pomocą saczków, zwilżanych wodą, która to czynność nie wymaga żadnego trudu, ani też kosztu, bo może być poruczoną dzieciom, do innej pracy niezdolnym. Wszystkie jednak pomysły w tym kierunku, od kogokolwiek pochodzą, mają tylko znaczenie prób, chcąc bowiem obmyśleć stanowcze środki zaradcze, trzeba przedewszystkiem zbadać jak najdokładniej tryb życia szkodnika, a w szczególności poznać porę pojawiania się jego na wiosnę, trwanie przeobrażenia porę i sposób składania jaj i t. p. Mianowicie chodzi przedewszystkiem o sprawdzenie, czy ten skoczek składa rzeczywiście jaja na korzeniach traw, jak o tem piszą po książkach, i na jakich gatunkach takowych, w takim razie bowiem dałoby się może obmyśleć sposoby do zniszczenia go już w zarodku. Do zbierania zaś wszelkiego rodzaju dat biologicznych są przedewszystkiem powołani światli gospodarze, mający ku temu codziennie sposobność, podczas gdy specyaliści entomolodzy, mieszkający stale w miastach, mogą tylko zbierać pośrednie lub urywkowe spostrzeżenia.

Byłoby przeto do życzenia, żeby przedewszystkiem ci, których kieszeń szkodniki wypróżniają, poczuli się do obowiązku zbierania dat i spostrzeżeń, które bądźto sami dla dobra własnego i kraju spożytkowywać mogą lub też dostarczać ich ludziom fachowym. Niestety jednak panuje w tym względzie dziwna obojętność, mimo to, iż wielokrotnie spadły na kraj bardzo dotkliwe klęski, spowodowane przez różne szkodniki. — Szczególniej zaś rok bieżący może być nazwany rokiem klęski, gdyż, o ile nam wiadomo, nietylko ziemiopłody polne, lecz bardzo wiele sadów, zwłaszcza w Galicyi zachodniej, uległy zupełnemu zniszczeniu przez szkodniki.

Kasa Oszczędności w Przemyślu na wniosek p. Gamskiego, z czystego zysku za rok 1891 ofiarowała na cele publiczne: Funduszowi „Ochrony" 2500 złr. Szkole przemysłowej 200 złr. — Szkole imienia „Sartera" 50 złr. Towarzystwu „Bikor-Hojlem" 200 złr. Na niedobór „Ochrony" 100 złr. Stowarzyszeniu „Gwiazda" 50 złr. Bursie im. św. Mikołaja 450 złr. Tow. św. Wincentego a Paulo (męzkie) 50 złr. Tow. „Dwucentowemu" 50 złr. Bursie wspólnej 303 złr. Ochotniczej straży pożarnej 100 złr. Towarzystwu gim. „Sokół" na budowę własnego gmachu 600 złr. Tow. opieki nad zaniedbanymi chłopcami 50 złr. Tow. św. Wincentego a Paulo (żeńskie) 50 złr. Bursie wspólnej na pokrycie długu zaciągniętego na budowę 800 złr.

O widokach urodzajów w Królestwie Polskiem ogłasza departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego: „Oziminy w większej części około były zadowalniające, miejscami tylko mierne. Dostrzeżono gdzieniegdzie uszkodzenia ozimin czyniące je miernemi lub nawet niezadowalniającemi, a to skutkiem nadmiaru wilgoci jesiennej (w północnej części kraju), lub braku jej (w południowej części), tudzież mrozów przy braku śniegu, albo skutkiem gołoledzi i przymrozków na wiosnę. Wczesne zasiewy okazały się w lepszym stanie, niż późniejsze. Żyto w ogóle jest gorsze od pszenicy. Najbardziej ucierpiały zasiewy na nisko położonych polach i ciężkich gruntach. Z gubernii siedleckiej donoszą, że pszenica miejscami wymarzła (od 3 do 5 procent) i przyszło ją zaorać. Rzepak w gubernii płockiej był dobry, w warszawskiej, z powodu niedostatecznego przykrycia śniegiem, ucierpiał od mrozu. Żyto w niektórych okolicach już się kłosi. Zboża jare wschodzą w ogóle zadowalniająco, a miejscami nawet dobrze. Chłody wiosenne prawie powszechnie powstrzymały rozwój i wzrost zbóż jarych, które też kiełkowały powoli. W gubernii łomżyńskiej i siedleckiej przez trzy tygodnie nie było deszczu, więc też jarzyny domagały się wilgoci. Obszar zasiewów nie uległ znacznej zmianie. W gubernii siedleckiej część ozimin i rzepaku na nizinach musiano zastąpić zbożem jarem. W gubernii piotrkowskiej obszar zasiany zmniejszył się skutkiem wyprzedania ziarna przed zakazem wywozu za granicę, a tu i ówdzie z powodu braku ziarna na zasiew. Również z powodu braku nasion w gubernii radomskiej wysiano mniej niż zwykle ozimin.

Z targów zbożowych.

Kraków, 24 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	9 70	10 50
Żyto	9 35	9·50
Jęczmień	7 15	7 50
Owies	7 50	7 80
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9 —
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11 —	16 —
Siano		2 70
Słoma		2 20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2 80
Ziemniaki za hektolitr	3 20	3 40
Jaja za kopę	1 20	1 30
Masło za garniec	3·—	3 50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82 —
Okowita na 80° „ „ „		78 —

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 25 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743 2 mm	745·6 mm	744 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15° 5	+14° 4	+22°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	67 %	41 %
Stan nieba 0 — pog., 10 zup. pochm.	0	2	9

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 23 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu kilku interpelacyj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad § 2 ustawy o przemyśle budowlanym.

Exner przemawiał za wnioskami komisyi. Klun wnosi, aby głosować imiennie, przy którem to głosowaniu uchwalono wniosek Zallingera z dodatkiem Pattaia 87 głosami przeciw 74.

Sprawozdawca Exner oświadcza, iż składa sprawozdanie.

Prezes Izby Smolka oświadcza, że przewodniczący komisyi przemysłowej zwoła tę komisyę na posiedzenie, celem wyboru innego sprawozdawcy, w miejsce Exnera.

Następne posiedzenie Izby poselskiej we wtorek.

Wiedeń, 25 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi walutowej minister skarbu wykazywał na podstawie cyfr, jaką doniosłość ma pod względem finansowym wniosek, zmierzający do tego, aby nie bić monet niklowych. Z zestawienia cyfrowego okazuje się, że gdyby się biło monetę zdawkową tylko ze srebra i bronzu, skarb miałby o 9½ miliona guldenów mniejszy zysk, niż bijąc monetę niklową według projektu rządowego.

Skutkiem wyjaśnień ministra, Abrahamowicz wnosi reasumpcyę wczorajszej uchwały co do odrzucenia wniosku o bicie monety niklowej. Po dłuższej dyskusyi wniosek Abrahamowicza został przyjęty 18 głosami przeciw 13.

Obrady nad art. 11 zostały podjęte na nowo. Rutowski zalecał bicie monet niklowych. Poczem obrady zostały przerwane.

Następne posiedzenie ma się odbyć dzisiaj.

Wiedeń, 25 czerwca. W komisyi walutowej przemawiał dzisiaj poseł Menger za usunięciem niklu, albo przynajmniej za usunięciem 50 szelągowych monet srebrnych, przez co minister poczyniłby mógł dalsze oszczędności, a równocześnie uchylonoby niebezpieczeństwo możliwych pomyłek.

Poseł Szczepanowski polemizował z posłem Mengerem i z posłem Kaizlem. Z finansowych względów głosował mowca za użyciem niklu na monety zdawkowe, jeźli zniesione będą dwudziesto-pięcio szelągowe monety ze srebra.

Minister skarbu podnosił jeszcze raz finansowe następstwa z odrzucenia niklu.

Posiedzenie odroczono do wieczora.

Wiedeń, 25 czerwca. Ministrowie rolnictwa i handlu przyjmowali na wspólnej audyencyi deputacyę Towarzystwa rolniczego, która wręczyła memoryał z prośbą o wydanie zarządzeń przeciw możliwemu narażaniu austryackich producentów wina na straty z powodu fałszowanych win włoskich. Obaj ministrowie przyrzekli wyczerpująco sprawę tę zbadać.

Wiedeń, 25 czerwca. W komisyi przemysłowej oświadczył reprezentant rządu, że stanowcze uchwalenie wniosku Zallingera do § 2 ustawy o przemyśle budowlanym byłoby przeszkodą do uzyskania sankcyi dla tej ustawy.

Exner został powtórnie wybrany sprawozdawcą komisyi i przyjął wybór.

Wiedeń, 25 czerwca. Wobec wiadomości o ustąpieniu Szechenyi'ego z posady ambasadora austro-węgierskiego w Niemczech i zastąpienia go ministrem Szoegyenym, zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, że Szechenyi już od dłuższego czasu nosił się z myślą ustąpienia, lecz sfery decydujące kwestyą tą się nie zajmowały dotąd, skutkiem czego ani co do ewentualnego ustąpienia Szechenyiego, ani co do wyboru jego następcy nie zapadła dotąd decyzya.

Wiedeń, 25 czerwca. Umarł tu Antoni Ronacher, właściciel słynnego Etablissement, w wieku 52 życia.

Budapeszt, 25 czerwca. Wniosek posła Madarasza dotyczący oznaczenia dyet poselskich w stałej, oznaczonej sumie po przekonywujących wywodach Szapary'ego został uchwalony.

Prezes ministrów Szapary, odpowiadając na interpelacyę w sprawie udziału peszteńskiego teatru narodowego w wystawie wiedeńskiej, oświadczył, iż sztuka węgierska, będąca na tak wysokim poziomie, nie powinna uchylać się od współzawodnictwa na wystawie.

Zarząd, który stoi na czele teatru narodowego, przedstawia zupełną rękojmię, że przedstawienia na wystawie nie zawiodą oczekiwań i odpowiadać będą wymaganiom artystycznym.

Berlin, 25 czerwca. Ze wszystkich stron w północnych Niemczech donoszą o silnych burzach. Tutaj w Berlinie, burza powyrywała z korzeniami wielkie drzewa i uszkodziła budynki. W Hamburgu i Bremie sprawiła burza także wielkie szkody.

Poczdam, 25 czerwca. Królestwo włoscy wyjechali wczoraj ze stacyi Wildpark do Drezna o godzinie trzy kwadranse na 3 po południu. Cesarz odprowadził królowę do wagonu; cesarzowa przystąpiła do wagonu, wsparta na ramieniu króla włoskiego. Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne. Obaj monarchowie ucałowali się po dwakroć. Królestwo włoscy pożegnali się także z księstwem badeńskimi, z księżniczką szwedzką, z Caprivim i hr. Waldesee.

Drezno, 25 czerwca. Włoska para królewska przybyła wczoraj o godz. 6 min. 20 wieczór do willi Strehlen. Na dworcu król i królowa sascy serdecznie powitali gości. Król i królowa włoscy odjechali o godz. 10½ do Frankfurtu.

Frankfurt, 25 czerwca. Królestwo włoscy przybyli tutaj o godzinie 9 rano. Król odbył przegląd 13 pułku huzarów i na czele pułku udał się do koszar, gdzie z oficerami spożył śniadanie. Królowa o godzinie 10 odjechała do Homburga.

Monachium, 25 czerwca. Ks. Bismark oświadczył podczas przyjęcia radców miejskich, że jedność Niemiec jest już dzisiaj dziełem nietykalnem bez względu na możliwe zmiany okoliczności.

Monachium, 25 czerwca. Wczoraj wieczór wyprawili studenci ze wszystkich szkół wyższych pochód z pochodniami. Śpiewano „Wacht am Rhein". Bismark dziękował, publiczność wznosiła okrzyki.

Paryż, 25 czerwca. Bulanżysta Mery zamierza w Izbie poselskiej interpelować rząd w sprawie możliwych niebezpieczeństw, grożących obronie kraju przez to, że przy sposobności mającego się tutaj odbyć w przyszłym miesiącu kongresu międzynarodowej żeglugi odbędą się wycieczki do kilku kanałów i portów. Mery podnieść ma w swej interpelacyi, że w kongresie weźmie udział 53 Niemców, 19 poddanych austro-węgierskich i 5 Włochów.

Paryż, 25 czerwca. Aresztowano tu urzędnika marynarki Greyniera, który wydał plany, dotyczące obrony wybrzeży, jednemu z obcych *attaché* a ten zakomunikował plany Niemcom i Włochom.

Paryż, 25 czerwca. Deputowany Dreyfus zapowiedział, iż na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej interpelować będzie ministra Freycineta, co do środków, jakich należałoby użyć celem obrony wolności sumienia w armii i powstrzymania zarzutów i napaści, wymierzanych przeciwko pewnym oficerom.

Margrabia de Morès został aresztowany.

Londyn, 25 czerwca. W odezwie wyborczej powtarza Balfour powtórnie argumenta przeciw ustawie irlandzkiej i kładzie nacisk na polepszenie się położenia robotników.

Petersburg, 25 czerwca. Ministerstwo komunikacyi wydala obecnie wszystkich wyższych urzędników Polaków na kolejach żelaznych i zastępuje ich Rosyanami. Urzędnicy polscy, wydaleni z kolei żelaznych w Królestwie Polskiem mają otrzymać odpowiednie posady w wewnętrznych guberniach Rosyi.

Rzym, 25 czerwca. W Weronie i Valeggio odbyły się obchody pamiątkowe w rocznicę bitw pod Solferino, San Martino i Custozzą. W Weronie bawi minister wojny.

Rzym, 25 czerwca. Rada miejska tutejsza złożyła telegraficznie podziękowanie burmistrzowi Zelle za wspaniałe i uroczyste przyjęcie króla włoskiego w Berlinie.

Podziękowanie to ma być zarazem aktem hołdu dla Niemiec, jako wiernego i sławnego przyjaciela Włoch.

Rzym, 25 czerwca. Przy obsunięciu się ziemi w Montesasso 34 osób zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto 4 trupy i 10 osób rannych.

Bukareszt, 25 czerwca. *Agence Roumaine* donosi: W Jassach odbyło się wczoraj zgromadzenie studentów w sprawie ostatnich zajść Rumunów na Węgrzech. Kilku rozdrażnionych studentów chciało urządzić demonstracyę przed konsulatem austro-węgierskim, policya im jednak w tem przeszkodziła. Trzech tylko czy czterech studentów wtargnęło z tyłu na podwórze i chcieli odczytać protest, co jednak natychmiast udaremniono.

Rząd nie przywiązuje do tego wypadku żadnego znaczenia, pomimo to jednak postanowił surowo wystąpić w razie powtórzenia się podobnych zajść.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 czerwca 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	15
Zjednoczony dług w srebrze	94	85
Austryacka renta złota	112	95
5% austryacka renta (marcowa)	100	80
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	314	50
Londyn	119	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	55

Wiedeń, 25 czerwca. Ruble papierowe 119·—. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·75; żyto 8·50; pszenica 8·80; owies 5·74.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 25/6
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	118	—	120	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	20	58	60
20-to frankówka złota	9	45	9	55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
[illegible]% Obligi komunalne I Emis.	100	60	101	30
[illegible]% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
[illegible]% „ „ „ „ II Em.	94	70	95	70
[illegible]% „ „ „	99	20	100	—
[illegible]% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
[illegible]% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	50
[illegible]% „ „ „	98	20	99	—
[illegible]% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	50	102	50
„ „ likwidac. 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 24/6

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	335	—	340	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
[illegible]% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
[illegible]% „ „ okr. 66 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104	40	105	10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	70
[illegible]% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 24/6
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 24/6
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95	45	95	65
5% „ „ srebrna za złr. 100	95	15	95	35
4% „ „ złota za złr. 100	113	20	113	40
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	80	101	—
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140	60	141	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141	70	142	10
[illegible]% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	151	—	152	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182	—	183	—
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	45	100	65
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	142	25	142	75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	134	50	135	10
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	40	94	40
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	25	105	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	40	95	40

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	50	110	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123	—	124	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	70	7	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188	75	189	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	25	23	90
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	60	18	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	50	25	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	32	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr	154	25	155	—
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr	114	—	115	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	316	50	317	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	58	25	59	25
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr	22[illegible]	—	225	80
47·30	Austro-węgierski na 600 złr	996	—	1010	—
17·—	Unionbank na 100 złr	115	50	116	—
132·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr	2910		2930	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	214	—	214	50
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr	241	50	243	50

KALODONT

SARGA Kalodont znaczy po polsku piękność zębów.

SARGA Kalodont uznano powszechnie jako niezbędny środek utrzymywania w czystości zębów.

SARGA Kalodont uznały władze kompetentne za nieszkodliwy.

SARGA Kalodont bardzo praktyczny w podróżach ma silny zapach, orzeźwiający.

SARGA Kalodont ma w kraju i zagranicą niezmierne powodzenie.

SARGA Kalodont jest używany zarówno na dworach panujących, u szlachty, jak i w domach każdego obywatela

SARGA Kalodont należy żądać wyraźnie z powodu licznych bezwartościowych naśladownictw.

SARGA Kalodont można nabyć po 35 centów za tutkę w aptekach, składach aptecznych i kosmetyków.

Dowody uznania najwyższych sfer dołącza się do każdej sztuki.

197 10 10

Dr. Rudolf Hammerschlag

ordynuje, jak w latach poprzednich 1454 3 3

w Szczawnicy.

Nauczycielka, Niemka,

z wyższą muzyką:

Nauczycielka, Polka,

z doskon. językiem franc. i niem., poszukują umieszczenia na czas wakacyj przez **biuro Mme Stephanie, Długa 7.** 1615 2 3

Koncypienta rutynowanego

przyjmie **zaraz**

Dr. F. Czajkowski, adwokat, w Krośnie. 1618 4 4

Ogłoszenie.

W myśl uchwały Magistratu stoł. król. miasta Krakowa z d. 15 czerwca 1892 r., L. 18 134, podaję niniejszem do publicznej wiadomości, iż **w dniu 27 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem** odbędzie się w szopie Nr. 18 na dworcu kolejowym w Krakowie **dobrowolna sprzedaż w drodze licytacyi publicznej jednego wagonu żytnich otrąb, 9902 klg. ważących, na koszt i rachunek firmy Szymona Dickesa w Tarnopolu.**

Cena szacunkowa i wywołania wynosi 650 złr., za którą przedmiot licytacyjny, lub też poniżej takowej na jednym terminie sprzedanym zostanie.

Co niniejszem do publicznej wiadomości podaję. 1623 3 3

S. Lifschitz.

Franciszek Knopp

siodlarz i rymarz.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 1 lutego 1892 r. założyłem **Pracownię w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, 17,** w której wykonywam wszelkie roboty **siodlarskie i rymarskie,** a mianowicie: uprzęże na konie, siodła i przybory podróżne, oraz przyjmuję wszelkie reperacye, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie. 1383 8 10

Pracując w tym zawodzie przez lat kilkanaście w c. i k. armii austr., zapewniam, iż Szan. P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić potrafię.

DONIESIENIE.

Celem zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego odbędą się w miesiącu lipcu 1892 r. następujące publiczne rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia			w urzędowej kancelaryi	dla stacyi
4	Lipca 1892 r. o godzinie 10 przed południem	c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska w	Tarnowie	Tarnowa
				Now. Sącza
4			Ołomuńcu	Opawy
				Karniowa
				Cieszyna
				Bielska
6				Przerowa
				Prościejowa
				Hranic
				Szymberku
8			Krakowie	Wadowic
				Chrzanowa
				Kent
				Niepołomic
				Bochni

Uwaga. Wszelkie bliższe warunki są podane: 1) w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" z d. 16 czerwca b. r.; 2) w dzienniku „Czas" z dnia 16 czerwca b. r.; 3) w dzienniku „Nowa Reforma" z dnia 18 czerwca b. r., a nadto można się dowiedzieć o wszelkich warunkach przy wszystkich magazynach zaopatrzenia wojska 1. korpusu. 1510 2 2

Intendantura c. k. I. korpusu.

Tańsze od zagranicznych!

Znane jako najlepsze, czysto lniane

Płótna Korczyńskie

grubsze i cieńkie webowe, na koszule, prześcieradła bez szwu, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie kędzierzawe, chustki do nosa grubsze i webowe, obrusy, serwety, ścierki, płótno żaglowe (Segeltuch), drelichy na liberye w wielkim wyborze, poleca

Wł. GONET

krajowa fabryka tkacka w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franko. 537 47 48

---

14 ciągnień w roku!

Najbliższe ciągnienie już 1 lipca.

Losy węg. czerwonego krzyża. Główna wygrana 15.000 złr.

14 ciągnień w roku!

Polecam moją **wyjątkowo bardzo tanio obliczoną najnowszą** grupę losów:

Prawo do wygranej zaraz po złożeniu pierwszej raty, którą najdogodniej przesłać przekazem pocztowym.

1 los węg. czerwonego krzyża
1 los austr. czerwonego krzyża
1 los Basilica
1 los Jó-sziv (dobrego serca)
1 los serbski tabaczny

na spłatę w 29 miesięcznych ratach po 2 złr.

Dla bezpłatnego przesyłania dalszych rat przesyła się czeki pocztowej kasy oszczędności. Lista wygranych po każdem ciągnieniu.

Wiedeński Dom giełdowy i zastawniczy **A. GUTFELD**, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse, Nr. 27, istniejący od 1870 roku.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

618 20 0 **Zarząd.**

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych PP. Kupców i P. T. Publiczność, że udzieliliśmy p. **Romualdowi Lenartowiczowi** wyłączny skład i zastępstwo piwa pilzneńskiego z naszego **pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie** na zachodnią Galicyę wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Pierwszy akcyjny browar w Pilźnie.

Otrzymawszy wyłączny skład i zastępstwo piwa pilzneńskiego **z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie,** otworzyłem z dniem 1 kwietnia b. r.

GŁÓWNY SKŁAD
PIWA PILZNEŃSKIEGO

z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie

pod firmą

Romuald Lenartowicz

w Krakowie, ul. Szpitalna, 24,

i posiadam na składzie dla dogodności Szanownych PP. Kupców i P. T. Publiczności **piwo pilzneńskie w butelkach i beczkach, Ceny stałe. PP. Kupcom odstępuję odpowiedni rabat z odstawą na miejsce.**

Staraniem mojem będzie odpowiedzieć pod każdym względem memu zadaniu i spodziewam się, że wkrótce Szan. P. T. Publiczność przekona się o dobroci **piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie.**

E P A B — Zwracam uwagę na markę ochronną, która się na kartkach i etykietach znajduje. 894 14 14

Romuald Lenartowicz.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 74 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Nowy racyonalny sposób leczenia.
Świadectwa słynnych lekarzy.
Nieszkodliwy, bez lekarstwa.

Wszystkim cierpiącym na nerwy

poleca się najusilniej wyszłą w 22 wydaniu broszurę

Romana Weissmanna:

O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.

Dostać można bezpłatnie w aptece 05 5 20

Leona Rosnera w Krakowie.

ALFRED RASSL, OPAWA (Szląsk austr.)

poleca pod jesienne zasiewy

w najlepszych jakościach

mąki z kości, superfosfaty, żużle Thomasa

pod najzupełniejszą gwarancyą zawartości podanych procentów. 1385 8 27

Dostawa w wagonach franco do każdej stacyi kolei.

Oferty, wzory i objaśnienia uprawy na życzenie darmo i opłatnie.

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy

ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20 maja, i dzieli się na trzy okresy, tj. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 20 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o $\frac{1}{3}$ część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone.

2 restauracye, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.

Stacya „Rymanów" c. k. kolej państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów. — poczta, telegraf, apteka w miejscu.

Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienia bywa świeżo napełnianą, — **sól leczniczą** do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież **ług bromo-jodowy.**

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła

DYREKCYA
Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1313 6 6



Szanowne Gospodynie!

Wskutek wilgoci w mieszkaniach psuje się zdrowie, suknie i meble: temu złemu można łatwo zapobiedz, jeśli się kupi Frankla paczkę patentowanego

Proszku Vinero

który w połączeniu z wapnem nietylko **bieli jasno,** ale równocześnie **wysusza zupełnie wilgotne pomieszkanie,** co można stwierdzić tysiącami pism dziękczynnych; na 1 pokój wystarcza 1 kilogram, **cena 50 centów.** Mniej niż 2 kilo nie wysyła się. Wysyłka za pobraniem

Odsprzedający mają rabat.

Prospekty, świadectwa i sposób użycia darmo i opłatnie rozsyła 1478 2 6

Löffler Gyula,
Steinamanger, Ungarn.

ZYGMUNT WASILKOWSKI
przedsiębiorca robót asfaltowych

w Krakowie, ulica Wolska, L. 18.



Wykonuje roboty w zakres zawodu jego wchodzące tak w Krakowie, jak i na prowincyi **najlepszemi rodzimem asfaltami: Val de Travers, Sycylijskim i Limmerowskim.** — Układa pod asfalt **betony,** usuwa **tynkiem asfaltowym** wilgoć w starych murach.

Tanie warstwy izolacyjne na fundamenta ze sztucznego asfaltu.

Dwadzieścia lat praktyki. 707 17 30

Ostrzeżenie!

W. Benger Söhne — DR. JAEGERS NORMAL WOLL SYSTEM — W. BENGER SÖHNE — Rein — Prof. Dr. G. Jaeger

Pożałowania godna swawola, jakiej się dopuszczają z mojem nazwiskiem w piśmie i słowie i przez stemplowanie rzekomej normalnej bielizny, zniewala mnie w obronie mych praw i w interesie prawdy publicznie oświadczyć, że prócz przeze mnie

jedynie koncesyonowanej fabryki trykotów i oryginalnej normalnej bielizny

„Wilhelma Bengera Synów"

Bregenz (Vorarlberg)

nikt nie jest upoważniony mojego nazwiska w tym celu używać. — **Zwracam przytem wyraźnie uwagę, że z firmą Ignacy Kessler, Wiedeń, nic nie mam wspólnego, a która to firma dlatego tylko używa mego nazwiska, aby mogła swoje imitacyjne wyroby korzystniej sprzedawać.**

Upraszam przeto przy zakupnie wyraźnie żądać

tylko Bengera wyrobu

z wyżej podanym znakiem ochronnym:

Podpis u góry: W. Benger Söhne.

Podpis u dołu: Prof. Dr. G. Jaeger,

i tym sposobem uniknąć oszustwa i zamiany.

Prof. Dr. G. Jaeger.

848 7 9

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek

ul. Franciszkańska, L. I, parter,

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuzki i Angielki, oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 471 34

W. C. Angelus

dawniej **Bruno Hahn**

Kraków, ul. Grodzka, L. 2,

sprzedaje najtaniej 1217 5 0

Krokiety, Wolanty, Kręgle, Siatki ogrodowe, Taczki, Piłki, Strzelby, Czaka, Puszki do zbierania roślin, Prasy do zasuszania roślin, Latawce płócienne i balony z bibułki angielskiej w różnych fasonach, Koła do biegania.

Nowość! Zwierzęta z tkaniny japońskiej.

Z dniem 20 maja b. r. otworzył

Filię w Krynicy

Willa Tatrzańska.

SKŁAD PIWA
i Porteru
z Browaru Arcyksięcia Albrechta w Żywcu

sprzedaje takowe po następujących cenach:

Piwo Cesarskie	**10**	**ct.**
„ Marcowe	**12**	**„**
Porter	**16**	**„**
Ale	**16**	**„**

Przy odbiorze 10 butelek naraz, odpowiedni rabat. 1291 13 0

Również przyjmuje zamówienia **na piwo żywieckie w beczkach.**

Skład

Kraków, ulica św. Jana, L. 9,

na dole w podworcu.

Największy handel

maszyn do szycia

nietylko w kraju, ale i w całej Austryi,

wybór z 12 fabryk,

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.,
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.,
ratami po 4 złr. miesięcznie — gotówką 10% taniej 1181 17 81

Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża,
Kraków, Rynek, L. 25.

W trzech miesiącach nauczę każdego dobrze

stenografować po polsku

podług systemu Gobellbergera.

Wiadomości udzieli Admin. „N. Reformy". 1609 2 3

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Pociągi	Kierunek
7.03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.11 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.40 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5.50 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.00 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1.00 popołud. pociąg mięszany z Krakowa 1.15 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9.05 przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca 9.09 „ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł. 9.15 „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Pł. 7.31 „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.15 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa 2.30 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.34 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.40 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5.50 popołud. pociąg osobowy z Krakowa 6.05 wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa 6.11 „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8.00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8.13 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 8.19 „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Pociągi	Kierunek
4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł. 5.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł. 2.25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. 8,20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza,
8.41 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
7.58 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8.18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7.00 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł. 7.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5.40 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.46 „ „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3.49 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 3.55 „ „ „ „ „ „ Płaszów 4.00 „ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 4.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.12 przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst. 10.18 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10.37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.** 1211 18 0
8.24 rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku 8.30 „ „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7.58 wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8.04 „ „ „ „ „ Płasz. 8.20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Restauracya w Hotelu Krakowskim w Krakowie

powiększona o jeden gabinet i zaopatrzona we **wszelkiego rodzaju napoje**, jako to **wina krajowe i zagraniczne. Kuchnia dobra i zdrowa.** Obiady o każdej porze a la carte. Abonament od 15 złr. Obiady od 60 cnt., do domów prywatnych o 20% niżej. Na wesela i zbiorowe kolacye przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. **Dzienniki dla użytku Szanownych P. T. Gości.**

Z poważaniem **Wincenty Dydaś, restaurator.**

1381 8 12

Dla oświaty ludowej.

ogłoszenie od grona miłośników prawdziwej historyi polskiej.

Osoby zajmujące się oświatą ludu i utrzymujące **czytelnie ludowe,** chcąc obznajomić najliczniejszą klasę narodu naszego z dziejami ojczystemi dawnych wieków, zarówno jak ze zdarzeniami spółczesnemi, znajdą obfity materyał w następujących dziełach:

1. **Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość.** 2. **Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi.** 3. **Obrona spotwarzonego narodu.** (Ruch ludowy pod zaborem moskiewskim. Obrona polskiego duchowieństwa. Listy ojca świętego Piusa IX do polskich Biskupów. Styczniowe 1863 r powstanie, wywołane rozpaczą i prześladowaniem religii katolickiej. R zbiory krytyczne dzieł napisanych przez oszczerców Polski i renegatów. Dosłowne z tych dzieł wyciągi. Najważniejsze kwestye dzisiejsze). Dokument Rządu narodowego polskiego uwalniający włościan.

Wyżej wymienione a polecone dla oświaty ludowej dzieła zawierają w najdrobniejszych szczegółach odpowiedź wszystkim fałszerzom dziejów i potwarcom naszego narodu. 1100 9 10

Sprzedają się **po zniżonych cenach** w Księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Magazyn wiedeński kapeluszy damskich i dziecinnych

ogłasza na sezon kąpielowy **wielką wyprzedaż** kapeluszy damskich i dziecinnych, ubranych i bez ubrania, kapotek i czapeczek dla małych dzieci, kapeluszy negliżowych, kwiatów francuskich, piór strusich i fantazyjnych, wstążek różnych, haftów na gazie, dżetów itp.

Przyjmuje także kapelusze do ubierania i fasonowania, pióra do prania i fryzowania, jakoteż wykonuje wszelkie obstalunki w zakres modniarstwa wchodzące. Z poważaniem

Marya Leinkram.
Ulica Grodzka, L. 9, I piętro,
1640 1 10 vis a vis Au Bon Marché.

Do sprzedania w Makowie

dom murowany

na sposób willi, składający się z 5 pięknych pokoi, kuchni, werendy, z trzema ogrodami; zabudowanie gospodarskie również murowane, obejmujące jeden pokój, wozownię, komórkę, pralnię i piwnicę. 1639 1 3

Bliższych wiadomości udziela p. **Natan Aleksander w Krakowie ulica Niecała, L. 4.**

Uczeń

z dobrze ukończoną VII klasą gimn., poszukuje odpowiedniej lekcyi na wakacye. 1637 1 2

Zgłoszenia pod lit. **A. W.** poste rest. **Kraków.**

W nowo wymurowanej dwu-piętrowej kamienicy obok dworca **w Jarosławiu,** na bardzo ożywionej ulicy, przy barakach i kasarni, jest **od 1 lipca b. r.**

lokal na restauracyę

do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udziela **właściciel kamienicy** w miejscu. 1636 1 3

Folwark w obszarze 53 morgów, w powiecie Wadowickim, w okolicy zdrowej, tuż przy stacyi kolejowej, jest **zaraz do sprzedania** wraz z inwentarzem i zasiewami. 1638 1 3

Wiadomość pod **A. L. C.** poste rest. **Lencze.**

Subjekt

starszy, z dobremi świadectwami, oraz

Praktykant

z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdą umieszczenie

w handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie. 1642 1 3

Na sezon kąpielowy

wykonywuje 1549 1 0

Najnowsza warszawska

Pracownia sukien i okryć damskich Maryi Sadowskiej

w Krakowie, ul. Floryańska, 24, pod trzema dzwonami",

wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące, oraz ubrania dziecinne z całą elegancyą i najlepszym gustem, na sposób zagraniczny, podług paryskiego kroju. — Zamówienia wykonuje najdokładniej i terminowo.

Prawnik na czas wakacyj poszukuje w zdrowej okolicy lesistej **osobnej stancyi z wiktem.** 1611 1 0

Zgłoszenia z podaniem opisu miejscowości i ceny pod **K. Z.** do Admin. „N. Reformy".

Uczeń Szkoły przemysłowej

poszukuje **lekcyi na wsi** na czas wakacyj za skromnem wynagrodzeniem.

Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod lit. **F. S.** 1610 1 0

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe 1556 2 0

Albina Krajewskiego, Wiedeń,

I., Giselastrasse, L. I,

poleca i dostarcza po cenach fabrycznych: **gry** i zabawy towarzyskie, **krokiety, Lawn Tennis,** kręgle, kule do kręgli z drzewa **Lignum Sanctum, kije** i kule do bilardów, **ognie** sztuczne, **lampiony, balony,** hamaki i wszelkie potrzeby do urządzania **festynów,** wycieczek i zabaw ogrodowych. Wysyłkę uskutecznia pocztą lub koleją **za zaliczką** i za poprzedniem nadesłaniem pewnej kwoty przy zamówieniu. Proszę żądać cennika ilustrowanego, który wysyłam **gratis i franco.**

ZAKŁAD artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a dolnemi młynami**, do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacye i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 667 27 0

Badane przez lekarzy i chemików, uznane i polecone, jako najlepsze mydło całego świata!

Najodpowiedniejszem do racyonalnego pielęgnowania skóry, a z powodu **powolnego zużywania się najtańszem** ze wszystkich toaletowych mydeł jest

Doeringa Mydło z sową

które po szczegółowem zbadaniu na żądanie wybitnych hygienistów tylko co w handel zostało wprowadzone.

Jest ono nieprzewyższonem, neutralnem, czynność skóry podniecającem

toaletowem mydłem pierwszej klasy

z najprzyjemniejszym zapachem i zadziwiającym wpływem na

elastyczność i piękność skóry,

nadaje się jak żadne inne

do osiągnięcia i utrzymania delikatnej cery,
do mycia niemowląt i dzieci, jak również
osób z nader czułą skórą.

W przeciwieństwie do innych drogich toaletowych mydeł, których używanie przez dłuższy czas szkodliwie działa na skórę, jest

Doeringa mydło z sową do codziennego użytku

najodpowiedniejsze, a że nie zawiera gryzących materyj, zaleca się szczególniej dla **robotników i służących**, którym, wskutek ich pracy, łatwo skóra pęka i czernieje, do codziennego mycia się.

Jako **znak rozpoznawczy** wytłoczona jest na każdym kawałku prawdziwego **mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **sowa, zkąd** nazwa **„Doeringa mydło z sową".** 1592 1 7

Można nabyć po 30 ct. za kawałek.

L. 26.737.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa, Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłaconą zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału Krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 7 czerwca 1892. 1634 1 3

Koks staniał!

i sprzedaje się w workach plombowanych z dostawą do domu w Krakowie

po 50 cnt. za cetnar cłowy.

Ten najtańszy materyał opałowy do kuźni, kuchen, opalania lub wysuszania mieszkań ma

objętość 2 razy większą od węgla.

Przy zamówieniach wagonowych

rabat do 20%.

Zamówienia przyjmuje 1617 1 3

Zarząd gazowni krakowskiej.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

przy ul. Szewskiej, L. 16, przyjmuje

wkładki oszczędności

i płaci odsetki od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału po 4½%. 1043 10 52

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ubrań dla robotników z niebieskiego płótna

od 2 złr. do 2 złr. 80 ct. za ubranie. Prawdziwe ługowe. Próbki wysyła opłatnie:

Pauker Vilmos és Gusztáv
Fabryka ubrań dla robotników
w Budapeszcie, Ungargasse, Nr. 1.

Korespondencye uprasza się załatwiać w niemieckim języku. 1633 1 10

Księgarnia

Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca

„Dziwy życia"

zawierające w sobie długi szereg autentycznych, dokumentnie stwierdzonych opowieści o zjawiskach, które w życiu potocznem przywykliśmy uważać za cudowne, a którym nauka dzisiejsza usiłuje nadać racyonalne wyjaśnienia i podstawy w niezbadanych dotąd własnościach ludzkiego ducha. Tu należą: wszelkie objawy tak zwanego „przenoszenia się myśli" niewytłumaczonej „sympatyi dusz", wszelkie „widzenia" i „przeczucia" dotyczące osób nam drogich lub tylko w jakikolwiek sposób związanych z nami, a w końcu wypadki „ukazywania się osób konających, albo niedawno zmarłych".

„Dziwy życia" wyjdą z druku w wydaniu obszernem objętości przeszło 30 arkuszy większej ósemki w 4 zeszytach objętości 8 arkuszy każdy.

Cena zeszytu wynosi **65 cnt.,** z przesyłką **70 cnt.**

Zeszyt 1 i 2 już opuściły prasę.

Gdzie szczęście?

przez H. B. Gausseron'a, tłómaczył J. K. Potocki.

Książka ta wykłada w sposób żywy i nader popularny filozofię życia codziennego, zawiera mianowicie rady i wskazówki praktyczne, nacechowane prawdą i humorem, jak się należy zachowywać w rozmaitych okolicznościach życia, ażeby utrzymać równowagę umysłu i być szczęśliwym.

Treść rozdziałów: I. Dobre maniery. — II. Człowiek przyzwoity. — III. Rozmowa. IV. Czytanie. — V. Podróże. — VI. Pijaństwo. — VII. Pieniądze. — VIII. Dni obfitości. — IX. Powodzenie — X. Czy jesteśmy doskonali? — XI. Siła żywotna. — XII. Poszukiwanie człowieka, — XIII. Podobanie się — dzieło kobiety, — XIV. Obyczaje małżeńskie. — XV. Małżeństwo, jako związek wzajemnego doskonalenia się. — XVI. Nie kupujcie kota w worku. — XVII. W jaki sposób prowadzi się męża. — XVIII. O rządach rodzinnych. — XIX. Potrzeba „wydania się". — XX. Co ludzie powiedzą. — XXI. Szczegóły i błahostki. — XXII. — „Jestem panem siebie". — XXIII. Cnoty niebezpieczne. — XXIV. Słońce i wiatr północny. — XXV. Umiejętność cierpienia. — XXVI. Zakończenie

Cena 1 złr. 30 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

Róża i Nina Alf. Daudet'a. Studyum obyczajowe przełożone z francuskiego. Cena 65 cnt. z przesyłką 80 cnt. 1572 3 3

Chojecki. Jan Dhasp. Powieść przełożona z franc. Cena 80 cnt., z przesyłką 95 cnt.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład wodoleczniczy Dra CHRAMCA

w Zakopanem, stacyi klimatycznej,

otwarty cały rok.

100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 centów dziennie za wszystko, t. j. pokój urządzony z pościelą, usługą, oświetleniem, pożywieniem i kąpielami, niemniej honoraryum lekarskiem.

Kuchnia wykwintna. Ogromne sale, czytelnia, billard, fortepian, biblioteka; deptak 800 metrów powierzchni, muzyka codziennie i t. p. do użytku gości. 1076 5 6

Prospekta wysyła na żądanie administracya.

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872.

Medal srebrny 1881.



Medal srebrny 1882.

Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego,

w Krakowie, Rynek, 14,

Magazyn założony w roku 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych jako i kombinowanych, przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów, jak najdokładniej i sumiennie wykonywam.

Główny skład na Galicyę oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Główny skład środków opatrunkowych i do pielęgnowania chorych.

Ceny umiarkowane. 796 12 0

JAWORZE na Szląsku austryackim (Ernsdorf). **Zakład hydropatyczny i żętyczny.** Uzdrowisko klimatyczne. Kuracya elektryczn., mięsieniem, mlekiem. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Lekarz: *Dr. Edm. Kowalski.* — Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej.

Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** 825 8 10

TOWARZYSTWO POWROŻNICZE w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież **pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze** itp.

Wszelkie roboty jako to: **nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu** i t. p. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcya 208 7 12

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

Historya dwóch lat.

1861—1862

przez **Z. L. S.**

Część wstępna 1856—1860.

Tom I. 1571 3 3

Cena 2 złr. 60 ct., z przesyłką pocztową 2 złr. 80 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pierwszorzędne handle w Tarnowie:

1. **Kamil Baum** Centralny skład papieru.
2. **Otto Foerster** skład płócien, bielizny i towarów bławatnych.
3. **S. Jakubowski** handel korzenny, win i skład cementu.
4. **F. Leszczyński** handel korzeni, win i delikatesów.
5. **F. T. Pawłowski** handel towarów żelaznych, norymberskich i herbaty.
6. **Karol Raschka** księgarnia i skład nut.
7. **U. Spargnapani** cukiernia, wszelkie zamówienia wysyła odwrotnie.
8. **August Starzewski** wyroby z nowego srebra i towary galanteryjne. 1546 2 13
9. **H. Wierzycki** handel galanteryjny i drobiazgowy.
10. **W. Żuławski** zakład optyczny.

Park Krakowski.

W sobotę d. 25 i w niedzielę 26 czerwca 1632 2 2

o ile pogoda posłuży

koncert muzyki wojskowej

podczas którego wystąpi **Mr. Niebours** ze swemi **zadziwiającemi psami.**

O godzinie 7 występ **jednonogiego p. Fabiga,** poczem nastąpi **skok za pomocą spadochronu** z wysokości 160 stóp p. **Meritti.**

Do Przewielebnego Duchowieństwa i Szan. Obywateli zachodniej Galicyi,

a w szczególności powiatów: Bocheńskiego, Tarnowskiego, Jasielskiego i Rzeszowskiego.

W nieznanej miejscowości jednego z wymienionych powiatów była nauczycielką domową i umarła przed laty mniej więcej trzydziestu **Sydonia Komar.** Z powodów spadkowych dowód śmierci tejże jest dla niezamożnej rodziny niezbędny. Udaję się więc z prośbą tak do Wielebnego Duchowieństwa, żeby w księgach kościelnych raczyło popatrzeć, jakoteż do Dostojnego Obywatelstwa, z pośród którego może kto zmarłą pamięta, o pomoc i wskazówkę w tym względzie, którą proszę przesłać pod adresem: **Witold Zielonka, Kraków** poste restante. Koszta, jakieby poszukiwania pociągnęły, z podziękowaniem i wdzięcznością zwrócone będą. 1533 5 5

ANTONI MARKIEWICZ

Wielki Skład i PRACOWNIA OBUWIA

na każdą porę roku

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej, Hotel Saski. 1441 3 10

Na sezon letni wyrabia **obuwie z płótna angielskiego,** jako specyalność wyrabia **obuwie z gumowemi podeszwami.** Posiada na składzie **chodaki** wyrobu krajowego, różnej wielkości, **trzewiki do gimnastyki.** Na zimową porę wielki wybór **obuwia z sukna góralskiego** oraz **filcowego, męskiego, damskiego i dziecinnego.**

Celem dostarczenia dogodnego obuwia na prowincyę wystarczy przy zamówieniu nadesłać stary bucik na miarę.

Zdolny rządca

Morawianin, 32 lat, władający językiem polskim, niemieckim i morawskim, teoretycznie i praktycznie przy racyonalnych gospodarstwach wykształcony, z 12-letnią praktyką, jako to: uprawą buraków, ziemniaków, chowu bydła opasowego, mlewa itp., w ostatnim razie 5 lat jako samodzielny rządca w gospodarstwie 1200 m., zaopatrzony chlubnemi świadectwami i kaucyą, poszukuje posady stosownej lub kontrolora gospodarczego od 1 października b. r. lub z Nowym Rokiem. — Zgłoszenia pod lit. **M. H.** w Admin. „N. Reformy". 1578 2 2

3 lub 4 kamienice

w Krakowie, zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** 1587 7 10

Wiadomość: M. Fiałek, tapicer, ulica Krupnicza, L. 26, Kraków.